

WARSZAWA,
Styczeń
— 1933 r. —

Nr. 1 — 2
— Rok IX —

Czasopismo



POWSTANIE STYCZNIOWE

23 stycznia r. b. minęło 70 lat od chwili wybuchu Powstania Styczniowego. Żyją jeszcze między nami nieliczni Weterani 1863 roku; chociaż bohaterkie Ich wysiłki na polu walk i ofiarna męka całego życia nie odniosły wtedy natychmiastowego triumfu, dożyli oni zato czasów Polski Odrodzonej, byli świadkami zwycięskich zmagania z najeżdzącą nieodrodnego Idei Niepodległości następnego żołnierskiego pokolenia z Józefem Piłsudskim na czele i ujrzeli nareszcie, pełni rozrzewniającej ojcowskiej dumy i upajającego szczęścia, cud Zmartwychwstania Ojczyzny.

Legjony wywalczyły Wolność, za którą ginęli Oni, Weterani 1863 roku, opuściwszy męcznie, choć z sercem rozdartem, w mroźną styczniową noc, rodziny swe i domy, by wyrzucić z ojczyznościami panoszącego się butnie Moskala, chcącego Polaków gwałtem przerobić na Rosjan, pokornych i posłusznych sług Cara.

„Lepsza nam kula, niżli takie życie!” rzekli, powstali, rozbroili zbirów... opiewa Kornel Ujejski czyn dzielnych powstańców.

Niestety szczęście nie dopisało bohaterom. Udziałem ich stała się mroźna pustynia w polach i lasach, gdzie biwakowali oraz „Bój, gdzie szczęśliwi giną, — męki głodu i... znówu dawne pęta”.

A potem? „Sąd otwarty... dla katów spisy żeru... Czy słyszycie? Padł strzał — i drugi — i trzeci — i czwarty!”

Zwyciężyli zaborcy, zasobni w broń, w żywność i w ciepłą odzież — przeciw obdartym, z głodu konającym, uzbrojonym w domową, myśliwską, starodawną broń drobnym partjom partyzantów.

„Głód, chłód i moskale”.

Bili się mimoto walecznie z przeważającym kilkakrotnie pod względem liczebnym wrogiem prawie półtora roku, odnosząc liczne zwycięstwa w ciągłych potyczkach z regularnym wojskiem rosyjskim. Jeden na dwóch, trzech i dziesięciu, jak wypadło.

Cały kraj był po Ich stronie. Zdolni do boju przedzierali się do Ich szeregów; starano się dostarczyć Im żywności, odzienia i broni, mimo czujności i surowości władz rosyjskich, bezlitośnie karzących za najmniejszą pomoc, udzieloną „buntownikom”.

Wkońcu jednak dzielni partyzanci, rozproszeni i zdziesiątkowani głodem i chłodem, musieli ulec Sile i Przemocy.

Traugutt wraz z towarzyszami, zdradziecko ujęci, zawiśli na stokach Cytadeli. Powstanie po Ich śmierci wkrótce skończyło się.

Ale nie skończyła się Nadzieja. Nadzieja, wiecznie żywa poprzez pokolenia od Kościuszki i Legjonów Dąbrowskiego, aż po rok 1863 rok i dalej.

Umierając, wierzyli Dziadowie, Synowie Ich i Wnuki, że kiedyś, kiedyś, może nie za Ich dni jeszcze, ale jednak „Polska z martwych powstanie” i że wróg nikczemnie kłamał mówiąc: „Finis, Poloniae!”.

I rzeczywiście nadzieja Ich i przecucie spełniły się dosłownie w czynie Legjonów Piłsudskiego.

FINIS POLONIAE!

Z POEZJI 1863 R.

*Finis Poloniae! — tak car przykazał —
A ramię jego olbrzymie!
Skinął — i jednym skinieniem zmasał
Na karcie dziejów jej imię.*

*Finis Poloniae! gin' laski rodzie
Nad brzegiem Wisły i Niemna:
Finis Poloniae! — grzmi na Zachodzie
Pismaków tłuszcza najemna.*

*Finis Poloniae! — echa złowieszcze
Lecą nad Piasta krainą:
Finis... ha — przebóg! — nie koniec jeszcze
Dopóki za Polskę giną.*

*Finis Poloniae — gdzieś za Bajkałem
Sztandar jej powiał na chwilę...
O! nie płacz — nowa ty Jeruzalem
Na świeżych ofiar mogile.*

*Krew ich na okup braciom potomnym
Przed tron Wszechmocy spłynęła,
A każdy ginąc, głosem ogromnym
Wolał: jeszcze nie zginęła! —*

*O! — matka takich synów nie płacze
Lecz z dumą podnosi skronie:
Niech stokroć głoszą carscy działacze:
Nie ma jej!.. Finis Poloniae!..*

*Wyroków Bożych zwycięży siła
Zdradę — żelazo i ołów,
A tę — co pleśń ją wiekowa skryła —
Zaprawdę — zbudzi z popiołów...*

*Finis!... już znikła z dziejowej karty —
Nie ma jej!... w grobie zasnęła...
Lecz od Nerczyńska po brzegi Warty
Brzmi wciąż: jeszcze nie zginęła! —*

BATORY.

Zarys dziejów ochrony granic Śląska

I.

Śląsk wcielony został w granice Państwa Polskiego w drodze podboju przez Bolesława Chrobrego w ostatnim dziesiątku X-tego wieku. Ówczesni książęta raciborsko-polscy, którzy mieli dzielnicę śląską w swem posiadaniu, nie używali do końca czternastego wieku tytułu książąt śląskich. Byli to książęta polscy nie śląscy.

Po śmierci Mieszka II w czasie bezkrólewia Brzetysław czeski najechawszy kraje polskie zabrał Polskę Śląsk. Odzyskał go ponownie Kazimierz Odnowiciel.

Testament Bolesława Krzywoustego rozstrzygnął zasadniczo o losach Śląska, oddany on został wówczas przyszłemu zwierzchnikowi Polski, najstarszemu synowi Bolesława, Władysławowi, a po jego wypędzeniu z kraju i śmierci, za poparciem Fryderyka Rudobrodego synowi jego Mieszkowi. Mieszko ten był jednocześnie pierwszym księciem na Cieszynie (Księstwa Cieszyńskiego), które powstało w tym właśnie czasie, stanowiąc poprzednio część składową księstwa opolskiego.

W czasie rozbitcia Polski na części i nieustannych walk książąt dzielnicowych między sobą, osłabił związek Śląska z Polską. Zatargi graniczne Polski, nieprzyjazne naogół stosunki sąsiedzkie, usunięcie książąt śląskich z Krakowa, powiększyły antagoni-

zmy i rozdział. Śląsk sam natomiast był za małym krajem, by utrzymać swą samodzielność.

W chwili więc największego rozbitcia Polski, kiedy brakło siły, któraby rozbite części zdołała na nowo skleić i przywrócić jej dawną jedność, wyciągnęli Czesi ręce po Śląsk.

Już Wacław czeski spowodował, iż najbliżsi Polsce książęta bytomski, opolski i cieszyński uznali jego zwierzchność. Rzecz ta udała mu się tem więcej, że nosił tytuł króla polskiego.

Gdy Kazimierz Wielki obejmował tron po ojcu, zajęcie Śląska było już faktem dokonany, z którym musiał się pogodzić, gdyż potrzebował przedewszystkiem spokoju, który był gotów okupić nawet poważnymi stratami z uwagi na ogólną sytuację kraju. Kazimierz chcąc zawrzeć pokój z Krzyżakami musiał odciągnąć od nich wierne im sprzymierzeńca, jakim był Wacław Czeski.

Dlatego też pełnomocnicy Kazimierza wysłani na zjazd z królem czeskim do Trenczyna w r. 1335 zrzekli się w jego imieniu Śląska. Formalne zrzeczenie się na piśmie nastąpiło dopiero w cztery lata później, 9 lutego 1339 r. Wymusił je na Kazimierzu Jan czeski nową interwencją na korzyść Zakonu Krzyżackiego.

Kazimierz Wielki zmuszony twardą okolicznością, widząc, że w tej chwili nie może myśleć o ratowaniu Śląska, zrezygnował z praw polskich

do niego, jednak z pewnością z zastrzeżeniem, w duchu, że jeśli nie on, to jego następcy odzyskać go kiedyś potrafią.

Tak to wykorzystując trudne położenie Polski przyszli Czesi już po raz drugi w posiadanie Śląska w sposób chytry i podstępny.

Już z czasów przynależności do Czech mamy piękne dowody miłości Śląska do Polski i tak np. w r. 1397 zawarli książęta śląscy umowę z Władysławem Jagiełłą, w której przyrzekli ścigać rabusiów i złodzieji, tych zaś, którzyby Polskę wyrządzali krzywdy, traktować, jak swoich nieprzyjaciół. Wykonanie tej umowy, karanie winnych poruczono księciu cieszyńskiemu Przemysławowi I-mu.

W siedem lat później odbył się w Wrocławiu zjazd Wacława, króla czeskiego z Władysławem Jagiełłą, w którym brali udział także książęta śląscy. Tam zawarli oni ze sobą przymierze, zaczepno-odporne przeciw wspólnym nieprzyjaciołom. Zjazd ten zapośredniczył Jan II-gi Żelazny, książę raciborski.

Ten sam Jan raciborski razem z Bolkiem cieszyńskim walczył przy boku króla polskiego z Krzyżakami.

Kiedy król czeski Jerzy z Podjebradu, chcąc uzyskać pomoc Polski w wojnie przeciw Węgrom, wyznaczył na swego następcę Władysława, najstarszego syna Kazimierza, króla polskiego, Polska musiała się w wojnę tę wmieszać. Toczyła się ona przeważnie na terenie Śląska. Książęta śląscy stali wówczas wyraźnie po stronie Polski i Władysława.

Po bitwie z Turkami pod Mohaczem w r. 1562, w której zginął Ludwik, król węgierski i czeski i na którym wygasła linja Jagiellonów na tronie czeskim, przechodzi Śląsk wraz z Czechami i Węgrami do monarchji habsburskiej i to na mocy małżeństwa Ferdynanda I. Habsburga z Anną, siostrą Ludwika i układów zawartych z Maksymiljanem I-szym.

W wojnie o Śląsk z Fryderykiem II-gim utraciła Marja Teresa obecną część Śląska Górnego. W r. 1741 opanowały Śląsk wojska pruskie, które dotarły aż do Jabłonkowa, zniszczyły szańce i spustoszyły kraj, poczem cofnęły się na północ.

W pokoju Wroclawskim w r. 1742, a następnie Drezdeńskim musiała się Marja Teresa zrzec tej części Śląska. Nie uzyskała go już, pomimo że ona prowadziła jeszcze wojnę siedmioletnią.

W pokoju w Hubertsburgu w r. 1763 musiała się ostatecznie zrzec tego kawałka pięknego kraju nazawsze na rzecz Niemiec.

II.

Charakterystyczną była ochrona granicy Śląska w tym czasie, kiedy jeszcze jako całość przynależny był do Austrii, granicząc z Polską.

Ochrona granicy Śląska należała w owym czasie do osobnej organizacji t. zw. „Wybrańców”, zwanej również „Pograniczem”.

Celem oddziałów „wybranieckich” była ochrona granicy pod względem celnym. Wystawianie i utrzymanie tych oddziałów należało do krajowej władzy Śląska, której też wybrańcy podlegali.

Nie wchodził zatem w skład wojska cesarskiego, byli jednak obowiązani do współdziałania z wojskiem na wypadek wojny, a pozatem również i w czasie pokoju przy uśmierzaniu buntów, rozruchów, zwalczaniu bandytyzmu i t. p.

Z drugiej strony wojsko współdziałać miało z wybrańcami w walce z przemytnikami, zwłaszcza gdy chodziło o bandy przemytników uzbrojonych. Współpraca na tem polu była tak ścisła, że wojsko ze swej strony miało poniekąd jako swe dalsze zadanie celną ochronę granicy.

Wojsko i wybrańcy uzupełniali się wzajemnie. Rozgraniczenie zadań jednych i drugich było widocznie zbyt luźne, gdyż pomiędzy wojskiem i Wybrańcami dochodziło bardzo często do sporów kompetencyjnych. Do sporów podobnych dochodziło również między wojskiem i władzami administracyjnymi.

Wybrańcy rekrutowali się z werbunku ochotniczego.

Wyposażenie oddziałów wybranieckich należało również do krajowej władzy Śląska. Z wyposażeniem tem były jednak kłopoty, gdyż władza krajowa przelewała je niejako częściowo na miasta, w których stacjonowały oddziały. Miasta zaś niezawsze wywiązywały się należycie ze swych w tym kierunku obowiązków, tak, że niejednokrotnie sprawa wyposażenia miała swój oddźwięk nawet w ministerjum wojny, czy radzie wojennej.

I tak w dniu 12.VIII.1704 r. odniosło się dowództwo Wybrańców do ministerjum wojny z zażaleniem na miasto Cieszyn, którego w żaden sposób nie można było nakłonić, by sprawiło nowe mundury dla 130 Wybrańców. Dowództwo wzmiankuje swem zażaleniu, iż „z Cieszynem trzeba się będzie w dobry sposób układać, by umundurowanie uzyskać”.

Ciężar utrzymania Wybrańców służył również na wielkie dobra ziemskie pograniczne, które obowiązane były na utrzymanie to opłacać pewnego rodzaju podatki. W styczniu np. 1732 r. poleca rada wojenna donieść, czy Komora Cieszyńska złożyła dla Wybrańców cieszyńskich taki podatek, zwany wówczas „Kompensationsgeld”.

Szczególnie podatnim do przemytu terenem, a specjalnie soli polskiej było cieszyńskie i frydeckie. Przemysł ten kwitł zwłaszcza w r. 1705 (lipiec) i 1712 (sierpień), w którym to czasie przyłapano

ogromne ilości dobrze zorganizowanego przemytu uprawianego z bronią w ręku.

Jakie rozmiary przybrało przemytnictwo, świadczy rozkaz Ministerjum wojny, wydany w r. 1712 oddziałom wojskowym, pomieszczonym przy granicy, nakazujący udzielanie Wybrańcom wszelkiej pomocy przeciwko przemytnikom i to na każde ich wezwanie. Zaś w r. 1713 dowódca garnizonu wojskowego w Cieszynie, pułkownik Haslinger, w celu ukrócenia przemytu soli polskiej, stawił do Ministerjum wojny wniosek, by schwytych przemytników soli brano „w rekruty”. Ministerjum wojny wniosek ten aprobowano, i odtąd przemytnicy soli po ich przyłapaniu z przemytem, odbywać musieli przymusowo służbę wojskową. W tym samym roku prosi pułkownik Haslinger o wzmocnienie obsady wojskowej, w celu lepszego zabezpieczenia granicy.

Mimo rozkazu ścisłej współpracy wojska z Wybrańcami i udzielania Wybrańcom na każde żądanie pomocy w walce z przemytnictwem, współpraca ta szwankowała, bo już w r. 1713 wnoszą namiestnicy Cieszyna i Jabłonkowa skargę na pułkownika Haslingera, iż ten wzbrania się udzielać pomocy wojskowej przeciwko przemytnikom i przenoszeniu chorób zakaźnych. Druga podobna skarga na wojsko wpłynęła do Ministerjum Wojny w 1714 r.

Przy przemytnictwie nie obeszło się naturalnie i bez nadużyć ze strony organów strzegących granic. W r. 1714 miał tego rodzaju wypadek miejsce. Mianowicie kapral z pułku Lobkowicza i dwóch kawalerzystów (dragonów) z pułku Schönborna przepuścili przez granicę piotrowickich przemytników soli i chłopów z Pietrwałdu na Morawie. Rada wojenna nadzwyczajna ukarała ich przykładnie.

Iście oryginalny wypadek przemytnictwa soli zaszedł w r. 1732, kiedy banda przemytnicza morawska, złożona z 300-stu ludzi przeszła z bronią w ręku przez Czaczę. Banda ta wraz z przemytem przekroczyła swobodnie granicę i to koło jednego z lepiej zabezpieczonych i uzbrojonych szańców, t. zw. „Ochsenschantz”. Namiestnik krajowy wyciągnął z tego wypadku konsekwencje, złożył w Ministerjum wojny skargę na dowódcę oddziału wojskowego w Jabłonkowie, Orellego, iż ten nie udzielił należytej pomocy Wybrańcom przeciwko bandzie.

Zastraszające rozmiary przemytu soli zmusiły rząd austriacki do wydania radykalnych przeciwdziałających przepisów.

Jednym z tych przepisów jest patent Cesarski z 15-go września 1713 r., biorący handel solą polską w ręce rządu.

Patent ten jest charakterystyczny tak z uwagi na jego treść, styl, jak i na postanowienia w nim zawarte. Dlatego podaję go poniżej w całości w dosłownem brzmieniu bez komentarzy.

„Patent cesarski z 15.IX.1713 r.: Przeciw przemycaniu soli nie z potrzeby, lecz z chęci zysku. Patent niniejszy powołuje na wzięcie handlu solą polską w ręce rządu na podstawie rozporządzenia z r. 1704 — 1705 i postanawia: 1) Jeżeli czyis podany zostanie przyłapany na przemycaniu, wtedy pan jego zapłaci 1000 rł., oficjalista zaś lub urzędnik tegoż ma być uwięziony i pociągnięty przed sąd przez prok. kom. (Salzamt) we Wrocławiu. Tłumaczenie się, że się o tem nie wiedziało, nie wiele warta, gdyż to można łatwo wiedzieć.

Panowie, lub ich oficjaliści mają donieść o przemycaniu władzy jeżeli się dowiedzą.

Przeciw bandom przemytniczym należy użyć wojska i Wybrańców.

Donosiciele dostaną połowę schwytanego towaru.

Urzędnicy salin mają prawo przedsiębrać rewizje u podejrzanych bez względu na osobę. Handlować wolno tylko na „Freizettel”, którą można dostać za darmo we wszystkich składach solnych. Na kartach takich ma być znak K. S. i orzeł.

Także dowódcom Wybrańców wolno chwycić przemyt i otrzymują za to połowę wartości towaru.

Zwierzchności wszelkie gospodarcze, gospodcy, mają też tego strzec. Sól przemycaną zabrać i donieść o tem władzy pod karą 3 rł. od centnara. Ważący sól mają udowodnić, że „Versingene Salz” otrzymali ze składów rządowych. Sól austriacka, węgierska, brandeburska warzona, ma być sprzedawana we Wrocławiu Maltz Kosel-Ratibor, centnar wiedeński czyli wrocławski „Schyffel” po 4 rł. c. s., morawska sól kamienna w Cieszynie, w Boguminie, Raciborzu, Koźlu, Opolu po 3.30 rł. centnar, polska Schibigier czyli biała w Tarnowicach i Trzyńcu po 3.15 zł. polska scheldoner czyli zielona także po 3.09 rł. w innych składach trochę drożej. Centnar wiedeński jest od wrocławskiego cięższy prawie o 8 funtów. Nikomu innemu nie wolno solą handlować. Żołnierzom nie wolno wyciskać od handlarzy pieniędzy. Napaść na urzędników solnych z bronią, obrzucanie kamieniami, przigieln, zagrożone karą śmierci”.

Poza przemytnictwem soli uprawiano również na wielką skalę przemyt tytoniu. Przemyt ten rozwijał się zwłaszcza w r. 1731. W tym też roku dla ukrócenia jego rozmiaru, wyszło zarządzenie, by przemytników tytoniu zakuwano w kajdany i używano do robót fortecznych.

Oryginalne były również kary za nielegalne przekroczenie granicy. Oto w r. 1739 ówczesny dowódca oddziałów wojskowych Stark kazał dać Buremu z Istebnej poddanemu Komory Cieszyńskiej 20 batów za to, że dwa razy przeszedł granicę „kordon”. Ministerjum wojny wytknęło Starkowi tak ni-

ski wymiar kary i pouczyło go, iż Burego winien był wydać władzy cywilnej jako cywilnego.

W sprawach kompetencyjnych wybija się wyraźnie agresywność wojska, które nie zawsze uznaje władze administracyjne i postępuje wbrew wydanym rozporządzeniom powszechnym, zmuszając formalnie władze te do wystąpień ze skargami.

Jedną z dalszych skarg wniósł namiestnik Trenczyn w czerwcu 1713 r. do kancelarii cesarskiej. Skarga ta zawierała zażalenie na pułkownika Haslingera, iż nie chce mu wydać trzymany pod strażą we Wrocławiu dwóch przemytników. Haslinger przemytników nietylko nie wydał, lecz puścił ich na wolność, za co w lipcu 1713 r. musiał się usprawiedliwiać przed radą wojenną.

W tym samym czasie, bo w lipcu 1713 r. protestuje płk. Haslinger przeciw rozporządzeniu, które wzbrania mu się mieszać do sądownictwa.

W r. 1714 natomiast jeden z dowódców wojskowych Hantois wyjaśnia radzie wojennej przyczyny dla których nie można pobierać od oficerów cła i akcyzy od przewożonych przez nich towarów naprowadzając, że do płacenia cła nie można oficera zmusić. Oficerowie byli więc zwolnieni od płacenia należności celnych.

Na tle opłat celnych przez oficerów dochodziło do starć z urzędami celnymi. Jeden z urzędów celnych (urząd poborcy cła) znajdował się w Jabłonkowie. W tym urzędzie doszło do ostrego zajścia między poborcą cła, mieszczaninem z Jabłonkowa a podporucznikiem „Leutnantem” Grome z oddziału Jabłonkowskiego, który zelżył i pobił poborcę.

W następstwie tego leutnant Grome zamknięty został w areszcie wojskowym, zaś epilog zajścia znalazł oddźwięk w radzie wojennej, która postanowiła, iż leutnant Grome nie powinien być wypuszczony z aresztu aż do zadośćuczynienia zelżonemu przez niego i pobitemu poborcy cła.

Że do zadań oddziałów wojskowych przygranicznych należała również i ochrona granicy świadczą wypadki przytrzymania przez wojsko przemytników, wyraźne rozkazy udzielania wybrańcom pomocy na każde ich wezwanie, wypadki przytrzymania przez wojsko osób na nielegalnym przekroczeniu granicy, oraz ustawy „Patenty cesarskie” wydawane w celu zwalczania przemytnictwa.

Jedno z przytrzymania przez wojsko osób na nielegalnym przekroczeniu granicy miało miejsce w lutym 1715 r. kiedy oddziały płk. Haslingera przytrzymały 12-tu Polaków, którzy tłumacząc się iż są Ślązakami usiłowali za paszportem wrocławskim przedostać się do Szwecji.

Z drugiej strony wybrańcy, do których zasadniczo należała ochrona celna granicy mieli również za zadanie ochronę wojskową granic w czasie wojny,

a w czasie pokoju spełnianie czynności organów bezpieczeństwa należących w tym czasie w zasadzie do oddziałów wojskowych.

W celu wykonania tych zadań zwerbowano w r. 1703 specjalnie 100 Wybrańców, którzy mieli zlikwidować szajkę rabusiów grasujących na pograniczu.

Kiedy n. p. namiestnik jabłonkowski Trenczyn doniósł o tumulcie chłopów, który powstał z powodu pastwiska, a on sam przy pomocy własnych sił nie mógł go uśmierzyć, rada wojenna w dniu 9.VIII.1703 r. orzekła wysłać Trenczynowi na pomoc oddział wybrańców w sile 100 ludzi.

Gdy w marcu 1719 r. wybrańcy nie chcieli dopuścić do samowolnego rąbania lasów przez chłopów słowackich komiternu tęczyńskiego w m. Nuchenberg, powstała formalna bitwa między wybrańcami i chłopami. Chłopi zwyciężyli zabierając patrol wybrańców do niewoli.

Jeden oddział wybrańców pomieszczony był w części szańców jabłonkowskich. W lipcu 1719 r. ubiegał się o Komendę nad tym oddziałem niejaki Kisielewski.

Jedna z Komend Wybranickich znajdowała się w Głogowie.

Inny oddział wybrańców znajdował się w Jaworzynie obok Istebnej, jeszcze inny w m. Michenberg. W roku 1720 zażądano pieniędzy na budowę baraków dla tych oddziałów.

Ze służby wybraneckiej istniała możność przejścia do służby celnej „przy poborze cła i podatków”. O jednym z takich wypadków donosi w roku 1720, Komendant wybrańców z Głogowa, wzmiankując w swem doniesieniu, iż niejaki Marklowski rezygnuje z poddowództwa nad wybrańcami i chce objąć urząd poborcy cła. Doniesienie to stało w związku z prośbą Marklowskiego o przeniesienie go na ten urząd.

W roku 1741 w czasie wojny o Śląsk kiedy prusacy dotarli do Jabłonkowa, miejscowa załoga wybrańców weszła z nimi w porozumienie i przeszła na ich stronę. Wiadomość tę potwierdzają dezertery pruscy którzy przeszli na stronę austriacką.

Rada wojenna austriacka postanowiła iż porozumienie to nie może być darowane. W tym samym roku orzeka rada wojenna, iż zabrane przez załogę cieszyńską konie dezerterskie pruskie muszą być dezerterskim tym zwrócone.

U w a g i: przytoczone daty i fakta zaczerpnięte zostały z notatek Dyrektora Gimnazjum Franciszka Popiołka z Cieszyna poczynionych przez niego osobiście w archiwum austriackiego Ministerstwa wojny w m. Wiedeń.

(Dok. nast.).

O KASĘ EMERYTALNĄ

Prawie jednocześnie otrzymaliśmy dwa artykuły w sprawie utworzenia kasy emerytalnej Str. Gr. Identyfikacyjna inicjatywa zrodziła się równocześnie w Komendzie Str. Gr. w Warszawie i na granicy, na odcinku Małopolskiego Inspektoratu Okręg. Str. Gr. Widocznie zatem myśl jest słuszna i projektowana kasa miałaby rację bytu.

Niemniej, nie wypowiadając się w tej sprawie ostatecznie, widzimy duże trudności w realizacji pomysłu. Czy i w jakim stopniu wytrzymałibyśmy nowe obciążenie, obok Samopomocy w formie zapomóg i Kasy Pośmiertnej? Czy może zamiast dotychczasowej akcji zapomogowej korzystniejby było utworzyć Kasę Emerytalną?

Prosimy o wypowiedzianie się, sprawa bowiem jest bardzo na czasie, wobec bliskiego terminu Walnego Zgromadzenia Samopomocy, na którym ma być rozpatrzony dalszy program działalności naszego stowarzyszenia. (Red.)

Organizujemy wzajemną pomoc. Czasy powojenne stawiają nas często wobec niezwykle ciężkich warunków ekonomicznych. W okresie czynnej służby—choć z trudem — jednak dajemy sobie jakoś radę i ostatecznie układamy tak warunki życia, że na chleb powszedni musi nam wystarczyć. Gorzej bywa w rodzinie, gdy chlebowódca jej miał z tych lub innych względów przejść na emeryturę, wówczas dochody kurczą się do minimum i do rodziny emeryta wkracza głód i nędza.

Jestem przekonany, że każdy z was, czytelnicy, zna te wypadki krytyczne, powstające w rodzinie kolegów naszych, przechodzących w stan spoczynku. Istotnie — emerytowany staje wobec niesłychanie ciężkich warunków nad zorganizowaniem sobie samodzielnego bytu. Brak gotówki nie pozwala na wynajem mieszkania, zakup sprzętu domowego, ubrania i t. p., co zmusza emeryta do szukania dróg do łaski i zamieszkania kątem u rodziny.

Jakie jest samopoczucie takiego człowieka nie trudno sobie wyobrazić, a zdolność do pracy wskutek tego położenia — niewątpliwie musi pomniejszyć się do minimum.

Brońmy się więc przed takim stanem rzeczy. Ogólnymi siłami: wszak zdołamy coś stworzyć.

W gronie funkcjonariuszy Straży Granicznej w Warszawie powstała myśl zorganizowania funduszu zapomogi na wypadek przejścia na emeryturę. Członkiem tego funduszu może być każdy funkcjonariusz Straży Granicznej lub etatowy pracownik cywilny.

Doskonałym wzorem może nam służyć przy tem taka instytucja — jak kasa pośmiertna — istniejąca przy Straży Granicznej.

Fundusz zapomogowy napewno (w zależności od ilości członków) zawsze da poważną kwotę i może służyć wydatną pomocą kolegom przeniesionym w stan spoczynku.

Zdaję sobie jednak sprawę, że już dość są obciążone nasze pobory miesięczne i każdy grosz, dodatko-

wo ściągnięty, będzie nowym ciężarem. Ale sprawę tę traktujmy jako wzajemną pomoc, gdyż składany kapitał da nam w przyszłości możliwość otrzymania zapomogi w kwocie nawet do kilku tysięcy złotych. A jest to grosz nie do pogardzenia.

Proszę o zabranie głosu w tej sprawie i kierowanie odpowiedzi do Redakcji „Czat”. *St. Bol.*

Jeszcze jedna kasa. Troska o przyszłość absorbuje każdego z nas w niemalym stopniu. Przy dzisiejszych uszczuplonych prawach emerytalnych warto jest zastanowić się nad tem czyby w jakiś sposób nie można było stworzyć rezerwy emerytalnej w postaci własnej kasy (przy samopomocy), której członkowie wpłacaliby np. po jednym złotym miesięcznie. Z zebranego funduszu wypłacano by np. 5000 zł. odchodzącemu na emeryturę strażnikowi lub ewentualnie członkowi, który chociaż nie nabył jeszcze praw emerytalnych, jednak z jakichkolwiek innych powodów zostałby zwolniony z Korpusu Straży Gran. (oczywiście prócz zwolnienia dyscyplinarnego). W ten sposób mogliby wszyscy należeć do tej kasy emerytalnej. Ponieważ przeciętnie na emeryturę odchodzi rocznie mniej więcej 12-tu ludzi, dlatego opłata po jednym złotym miesięcznie powinna wystarczyć.

Ostatecznie ażeby stworzyć kapitał zakładowy jako wpisowe od każdego członka, można ustalić kwotę np. 5 zł.

Uważam, że kasa taka miałaby większe szanse żywotności i rozwoju, jak nawet bardzo pożyteczna „Kasa Pośmiertna”.

Jeśli ta ostatnia ma na uwadze naszych bliskich, to czemużby kasa, która ma być podporą nas samych, która ma optymizmem pokrzepić naszą wiarę we własną lepszą przyszłość, czemużby taka kasa nie miała znaleźć przychylnego oddźwięku wśród nas.

Niechaj więc wszyscy będą jej członkami, bo zapewne nie jeden z nas znajdzie tutaj deskę ratunku i co najważniejsze, nie będzie się obawiał, że przy jakiejś niesprzyjającej okoliczności może się znaleźć na bruku. Z pięcioma tysiącami złotych to kończący się kryzys zawsze da się przetrwać.

Przypuszczam, że „Czaty” ogłoszą tę wyrosłą z konieczności i potrzeby życiowej myśl i przyznam się, że nie moją, gdyż w rozmowie ze mną poruszył tę sprawę dbający o przyszłość nas wszystkich przed. Kasperkowiak, jego zatem spełniam misję.

W końcu proszę, by Szanowni Koledzy wypowiedzieli na łamach „Czat” swoje „credo” w tej sprawie i być może za łaskawem poparciem i współudziałem „Czat”, które w takich kwestjach są alfą i omegą dla nas — być może z tej mąki będziemy jedli chleb.

Bron.

PRZESTĘPSTWA URZĘDNICZE W KODEKSIE KARNYM

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 60, poz. 571) został ogłoszony jednolity kodeks karny, obowiązujący na całym obszarze Rzeczypospolitej z dniem 1 września 1932 r.

W kodeksie tym znajdujemy cały rozdział XLI poświęcony t. zw. przestępstwom urzędniczym. Leży w interesie i Państwa i szerokich sfer pracowników państwowych zapoznanie się z postanowieniami kodeksu karnego w dziedzinie przestępstw urzędniczych i dziwić się należy, że ważne i nowe nieraz postanowienia kodeksu karnego w tej materji przeszły prawie bez echa.

Rozdział kodeksu karnego, traktujący o przestępstwach urzędniczych zawiera osiem artykułów (od art. 286 do 293 włącznie).

Postaramy się przedstawić kolejno postanowienia poszczególnych artykułów.

Tak więc art. 286 postanawia, że urzędnik, który przekraczając swą władzę lub niedopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5.

Jeżeli sprawca działa w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby, podlega karze więzienia do lat 10. Natomiast, jeżeli działa nieumyślnie, podlega karze aresztu do 6 miesięcy.

Postanowienia tego artykułu są bardzo szerokie. Kwestja przekroczenia swej władzy przez urzędnika lub niedopełnienia obowiązku ze szkodą dla interesu publicznego lub prywatnego może być bardzo szeroko interpretowana. Dla nas, urzędników skarbowych, postanowienia tego artykułu są szczególnie ważne. Wylania się np. pytanie, czy urzędnik, który wymierzył płatnikowi podatek w sposób niezgodny z ustawą i niezgodny ze stanem faktycznym w kwocie zawyżonej, może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej, o ile w trybie odwoławczym, względnie w drodze skargi do N. T. A. zostanie stwierdzone, że wymiar podatku dokonany został w sposób nieprawidłowy. W danym przypadku niewątpliwie można zawsze interpretować, że przez dokonanie wymiaru podatku w sposób niezgodny z ustawą lub ze stanem faktycznym, urzędnik przekroczył swą władzę, bo miał

BOLESŁAW PRUS.

NA POGRANICZU

Rzecz dzieje się w pogranicznej miejscinie.

Miejscina wybudowana jest w okolicy dosyć równej, otoczona nędznie uprawnemi polami. W pobliżu znajduje się trochę lasu i kawałek łąki. Przez łąkę płynie rzeczka niezbyt szeroka, ale w niektórych miejscach głęboka; strome i czarne jej brzegi (ulubiona siedziba raków) porośnięte są gęstemi kępami wierzby.

Ta rzeczka stanowi granicę.

Sama miejscina odznacza się ubóstwem i nieporządkiem. Ma duży czworokątny rynek, obudowany drewnianymi domami, z których jedne chylą się do upadku, inne świecą kawałkiem nowego dachu z gontów, a jeszcze inne — wdzieczą się pomalowanymi okiennicami na kolor: jasno-niebieski, ciemno-zielony, albo czerwony.

Rynek jest pełen wzgórz i dołów. Wzgórza utworzyły się ze śmieci, wyrzucanych z mieszkań; z dołów wybierano glinę na wylepianie pieców. W jednym rogu placu widać studnię z kołowrotem i daszkiem; w drugim znajduje się figura świętego, z palmą w ręku, i znowu pod daszkiem.

Od rynku, w różnych kierunkach, biegną uliczki, zabudowanej jeszcze nędzniejszymi domkami, a na końcach — stodołami. Gdzieś tam przy najpogodniejszym dniu, widać obszerne kałuże, które bynajmniej nie wpływają na zmniejszenie piaszczystej kurzawy na ulicach.

W porze letniej, pod domami, na spróchniałych ławkach, igrają dzieci, nędznie odziane i, jak się zdaje, rzadko myte. W kałużach pływają kacząta, albo wyleguje się samotny przedstawiciel nierogacizny.

Ogrodów jest niewiele, prawie brak cienia. Tylko przy murowanym kościele stoi kilkanaście starych lip. Około urzędu gminnego zasadzono kilka młodych kasztanów, po których dziś zostały cztery kije.

Środek miasta zamieszkują przeważnie Żydzi, obwód — chrześcijanie. Żydzi utrzymują szynkownię, sklepiki z pieczywem, z norymberszczyzną, solą; chrześcijanie należą do stanu rolniczego, ale bawia się także furmaństwem i rybactwem.

Napozór nadgraniczna miejscina nie różni się od setek innych, rozrzuconych po kraju. W gruncie rzeczy posiada bardzo charakterystyczne cechy, co prawda, nie rzucające się w oczy, a nawet, do pewnego stopnia kryjące się przed ciekawymi spojrzeniami.

prawo wymierzyć podatek tylko w wysokości, oznaczonej ustawą oraz, że z tego wynika szkoda dla interesu prywatnego, gdyż płatnik musiał zapłacić podatek w wyższej kwocie z uwagi na przepis, że wniesienie odwołania nie wstrzymuje obowiązku zapłaty podatku. Wprawdzie nadpłacony podatek, po sprostowaniu wymiaru podatku będzie płatnikowi zwrócony, względnie zaliczony na poczet innych podatków, jednak niewątpliwie przez unieruchomienie pewnej sumy pieniężnej, przez dłuższy nieraz okres czasu, interes prywatny płatnika poniósł szkody. Dalej może zająć wypadek, że urzędnik niedopełnił swego obowiązku przez to, że nie wymierzył podatku wcale lub też wymierzył, w sposób zgodny z ustawą, płatnikowi podatek w terminie spóźnionym albo w kwocie za niskiej. W praktyce zdarzają się wypadki wymiaru podatku po dwóch lub trzech latach, względnie wypadki za niskiego wymiaru podatku. I w tym wypadku mamy niewątpliwie do czynienia z niedopełnieniem obowiązku przez urzędnika oraz ze szkodą interesu publicznego przez to, że należny podatek nie wpłynął wcale lub w kwocie za niskiej, względnie wpłynę po kilku nieraz latach. Czy za tego rodzaju fakty może być urzędnik skarbowy pociągnięty do odpowiedzialności karnej, wykaże praktyka. Chcemy tylko podkreślić, że przy rozszerzającej interpretacji

art. 286 kodeksu karnego, wdrożenie dochodzeń karnych jest zupełnie możliwe. Postanowienia tego artykułu są tem groźniejsze, że ukaraniu aresztem do 6 miesięcy podlega nawet działanie nieumyślne, a więc działanie przedsięwzięte nawet w dobrej wierze, względnie nieumyślne niedopełnienie obowiązku. Wyłania się wreszcie kwestja, czy ściganie przestępstwa z art. 286 kodeksu karnego może nastąpić jedynie z urzędu, czy też na żądanie osoby prywatnej. Nie jest wykluczone, że w przypadkach naruszenia interesu prywatnego z tytułu przestępstwa z art. 286 ingerować będzie mogła również osoba prywatna. Być może, że przypuszczenia nasze idą za daleko, niemniej jednak pragniemy podkreślić, że taka interpretacja art. 286 jest możliwa. Gdyby przypuszczenia nasze miały się potwierdzić, to mogłyby na tem tle powstać duże komplikacje.

Art. 287 kodeksu karnego postanawia, że urzędnik, poświadczający nieprawdę co do okoliczności, mającej znaczenie prawne, podlega karze więzienia do lat 5, jeżeli zaś działa w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby, podlega karze więzienia do lat 10. Artykuł ten nie nasuwa żadnych uwag.

Nie nasuwa również uwag art. 288 kodeksu karnego, który postanawia, że urzędnik, który przez

Przedewszystkiem parotysięczna jej ludność składa się z pierwiastków bardzo ruchliwych. Dziś znajduje się tu pełno ludzi, których nie było przed tygodniem i nie będzie jutro. Pomimo to są oni jakgdyby u siebie w domu. Mają własne mieszkania, łóżka, mogą się każdej chwili przebrać. Niejednego z nich widziałem onegdaj zagranicą, gdzie również był, jak u siebie w domu. Pojutrze możesz go spotkać w krzakach nad rzeczką i zobaczyć w jego fizjonomji wyraz właściwy człowiekowi, który i w krzakach jest jakby u siebie w domu.

W długie rozmowy z tym turystą nie wdawaj się. Odchodź jak najszybciej, z zupełnem jednak przekonaniem, że on ścigać cię nie będzie.

Objeźczyki, inaczej strażnicy pograniczni, często i nagle wpadają do miejsciny, bez powodu i obserwują pilnie jej mieszkańców. Ale obserwowany patrzy spokojnie w oczy ciekawemu i, dla okazania większej fantazji, nuci sobie coś pod nosem.

Po takim pojedynku na spojrzenia strażnik wzrusza zwykle ramionami i odchodzi. Nagle wraca, znowu obserwuje swój obiekt, znowu spotyka ten sam spokojny, trochę szyderyczy wzrok i słyszy tę samą piosenkę.

Bez żadnej wątpliwości każdy obywatel miejsciny miał jakieś zajęcie, jakiś jawny sposób zarob-

kowania. Ale... wydatki jego o wiele przenosiły dochody.

Pytanie: z jakiego źródła czerpał ową przeżywkę?...

Niekiedy działy się tam ciekawe rzeczy.

W szopach lub stodołach ludzi, nie posiadających nawet kury własnej, rzały konie. Wśród snopów słomy albo pod stosem gałęzi widywano zagraniczne towary. Czasami w nocy rozlegały się odgłosy gonitw... Niekiedy, ale to już bardzo rzadko, znajdowano w krzakach trupa, któregoś z mieszkańców.

Wszystkie owe tajemnicze zjawiska objaśniały się zapomocą jednego, dosyć upowszechnionego podejrzenia. Oto podobno wielu mieszkańców osady trudniło się przemytnictwem.

Cechy polityczne i topograficzne okolicy oddziałują na sposób życia i charakter ludności. Wiedzianno już o tem bardzo dawno. Nie byłoby też nic dziwnego, gdyby istotnie ludność osady nadgranicznej bawiła się nielegalnym handlem.

Na wszelkie zaś zarzuty, jakie procederowi podobnemu robić można, istnieje gotowa odpowiedź:

— Każdy człowiek żyć musi...

Odpowiedzi tej na pamięć wyuczyli się objeźczyki.

niedbalstwo w urzędowaniu pozbawia człowieka wolności, podlega karze aresztu do lat 3.

Natomiast dosyć ostre są postanowienia art. 289 k. k., dotyczące ujawnienia tajemnicy urzędowej. Mianowicie, urzędnik, ujawniający na szkodę Państwa tajemnicę urzędową, podlega karze więzienia do lat 5, jeżeli zaś działa w celu osiągnięcia korzyści majątkowej dla siebie lub innej osoby, podlega karze więzienia do lat 10. Działanie nieumyślne podlega karze aresztu do 6 miesięcy.

O tak zwanych popularnie „łapówkach” mówi art. 290 k. k. w następujący sposób:

Urzędnik, który w związku z urzędowaniem, przyjmuje dla siebie lub innej osoby korzyść majątkową lub osobistą lub ich obietnicę, bądź też takiej korzyści żąda, podlega karze więzienia do 5 lat. Jeżeli sprawca uzależnia czynność urzędową od otrzymania dla siebie lub innej osoby korzyści majątkowej lub osobistej, albo przyjmuje korzyść taką lub jej obietnicę za czynność, która sprzeciwia się lub ma się sprzeciwiać ustawie, podlega karze więzienia do lat 10.

Na tem byłyby wyczerpane przestępstwa urzędnicze. Dalsze artykuły rozdziału XLI zawierają postanowienia ogólne.

Mianowicie art. 291 postanawia, że jeżeli urzędnik dopuścił się jakiegokolwiek przestępstwa pod-

czas urzędowania lub w związku z urzędowaniem, sąd może wymierzyć karę wyższą o połowę od najwyższego wymiaru kary, przypisanego za dane przestępstwo.

Mamy zatem tu do czynienia z zaostreniem kar w stosunku do urzędników za wszelkie przestępstwa z kodeksu karnego popełnione podczas urzędowania lub w związku z urzędowaniem.

W myśl art. 292 k. k. karom, przewidzianym w rozdziale XLI podlegają prócz urzędników, pozostających w służbie Państwa lub samorządu, nadto osoby, wykonywujące zleczone czynności w zakresie zarządu państwowego lub samorządowego, tudzież funkcjonariusze wszelkich instytucyj prawa publicznego.

Za nakłanianie do popełnienia przestępstw, określonych w rozdziale XLI albo udzielanie pomocy do popełnienia tych przestępstw podlega się ukaraniu, jako podżegacz lub pomocnik.

(„Czasopismo Skarbowe”).

PROSIMY SZANOWNYCH ABONENTÓW ZALEGAJĄCYCH Z OPŁATĄ O WYRÓWNANIE NALEŻNOŚCI ZA ROK UBIEGŁY.

Jednego dnia w rynku mieściny ukazało się kilku strażników. Rozejrzeli się uważnie, jak zazwyczaj. Wstąpili do szynku; gdzie gościnny gospodarz uczył ich gęsiną, szabasowym szczupakiem i, jak się zdaje, nieplombowanym likierem.

Gospodarz, człowiek ciekawy, rzucił im przy okazji kilka pytań, na które otrzymał odpowiedzi obojętne i ostrożne.

Pomimo to, ledwie strażnicy odjechali, w osadzie zaczęto szeptać alarmujące wieści.

Mówiono, że na posterunku złożył ktoś zeznanie, dotyczące bardzo ważnej kontrabandy.

Mówiono, że skutkiem tego czujność na granicy ma być wzmocniona i patrole zdwojone.

Uradzono wreszcie, by ostrzec wszystkich „swoich”. Tamci zaś, którzy dziś mieli przynieść, czy przewozić kontrabandę, niech łamią kark. Oni bowiem nie tylko nie byli nikomu znani, ale jeszcze nie chcieli odwoływać się do pomocy nikogo ze „znanych”.

Domyślano się, że „denuncjację” na owych intruzów zrobił ktoś ze „swoich”, widocznie pod wpływem poczucia solidarności i obawy, ażeby nowa, tajemnicza spółka nie popsukała interesów dawnej.

Ale Moszek Cymes, śniady brunet, który miał sklep norymberski, i jego brat, rudy i blade Abra-

mek, który nic nie miał, nie słuchali dalszych wniosków, wyprowadzanych z zasadniczej wiadomości. Oni, ledwie zobaczyli strażników, zaraz wyszli przed sklep i zaczęli kpinkować ze swych sąsiadów bardzo dowcipnie, choć serca uderzały im bardzo prędko. Dowiedziawszy się zaś, że z powodu jakiejś wielkiej kontrabandy dozór ma być zwiększony, obaj zniknęli ze sklepu, pozostawiając w nim swoją siostrę, Ruchlę.

Przed zniknięciem jednak zabrali ze sobą duży tłumok, owinięty w płachtę, i przez podwórka i tylne ulice pobiegli do mieszkania swego ojca.

Stary Cymes zajmował dużą izbę, podzieloną przepierzeniem na dwie części. Tam, gdzie było okno, siedziała jego sędziwa żona i robiła pończochę.

Za przepierzeniem zaś, w mało oświetlonym alkierzu, leżał na łóżku sam Cymes, od kilku lat sparaliżowany.

Ledwie ukazali się obydwaj bracia ze swoim tłumokiem, aliści oboje rodzice poczęli im od ostatnich słów wymyślać. Matka zato, że onegdaj, w dzień szabasu, widziano ich palących fajki, a ojciec zato, że nie zwrócili mu pożyczonych w zeszłym tygodniu dziesięciu rubli.

WIGILJA NA PLACÓWCE BRATNIAK

Już od rana śnieg wali tumanami, że świata Bożego na trzy kroki nie widać.

Podobnego śniegu nawet stary Hryhor nie pamięta i co opuści na chwilę swoje legowisko na piecu i wyrzy przez mikroskopijne okienko na drogę, zaraz żegna się zamasyście i z powrotem pod kożuchy ucieka, nic dobrego nie wróżąc... Koniec świata, czy co? — Nic, tylko koniec świata!.. Jeszcze wczoraj deszcz lał jak z cebra, że psa żal było z kąta wypędzić, aż ci tu ujrzeli ludzie świat w odmiennej szacie.

Wszędzie białość osiadła, jakaś martwa cisza zapanowała w przyrodzie, jakiś spokój błogi i radosny zaległ całą ziemię.

A biały śnieżny proszek sypie się i sypie bezszelstnie na splamioną wczorajszem błotem ziemię, otula sobą niskie, zgarbione od starości chaty wieśniacze, stroi niby płaszczem królewskim wyniosłe i dumne świerki i pokorne, wichrami jesieni odarte z wszelkich ozdób, buki, zasypuje drogi i ścieżki, ścieli się niepokalanie białym całunem pod stopy Dzieciątka Jezus, które ma się dziś narodzić w ubogiej stajence Betlejemskiej.

Aby Boską Dziecinę godnie powitać, Placówka Bratniak przygotowała się do tej chwili niezwykle uroczyście.

Ale dobrzy synowie nie mieli bynajmniej zamiaru trapić serc rodzicielskich hardemi odpowiedziami. Milczeli pokornie. Tylko, wniósłszy tłomak do alkierza, wzięli się do oryginalnej roboty. Moshzek chwycił pościel ojcowską w głowach, Abraham — w nogach i w ten sposób dzwignawszy paralityka, złożyli go na podłodze.

Stary kłął okropnie, matka rzuciła na złych synów kłębkami niebieskiej bawełny, ale to nie zdało się na nic.

Bracia wydobyli ze swego tłomoka kilkanaście sztuk tkanin, napełnili niemi szerokie łóżko, a dopiero na tym osobliwym materacu położyli napowrót pierzynę i poduszki razem ze sparaliżowanym ojcem.

Następnie wybiegli z izby, nawet nie patrząc na swych życiodawców.

Chory aż płakał ze złości, ale powstała na niego żona.

— Daj spokój — mówiła po żydowsku — widać, że stało się coś złego, a w takim razie trzeba się przecież prędko zwiijać. No, nie krzycz Josek, bo przez ciebie mogą ich wziąć do kryminału...

— Niech djabli wezmą gałganów za wszystkie zgryzoty, jakie mi wyrządzili — jęczał chory.

Wolni od służby strażnicy żywo zakrzętnęli się przy usuwaniu olbrzymich zasp śnieżnych z przed Placówki, a następnie zajęli się świelcicą.

Ściany sali czyściutko obielono i przystrojono gałązkami świerku i łańcuchami z różnokolorowego papieru. Podłoga, stół i krzesła należycie wyszorowane — lśnią jak lustra.

Przybraniem sięgającej aż do sufitu choinki zajęła się jak zawsze troskliwie komisarzowa Witaliszkowa, mając do pomocy żony i siostry strażników.

Drzewko wyglądało jak nie drzewko, ale coś, co oczy ćmi i na się patrzeć nie daje, tyle tam na niem zawisło różnych błyskotek, a od orzechów włoskich, w złoty i srebrny papier zawijanych, od rajskich jabłuszek i pierników — gałązki się łamią. Tyle tam tej dobroci, że jeden zdrowy i silny strażnik, jak na ten przykład Ceplin, przez całutki tydzień miałby się czem obżerać i jeszcze by mu coś tam do drugich świąt zostało...

Na środku sali, w podkowie ustawiony i przykryty białym, jak śnieg obrusem, stół, ugina się od różnych potraw, które poczcziwa Nastusia, pociecha i rozrywka Placówki, z całym znanstwem wielkopańskich obyczajów, poustawiała.

Niejednemu, gdy spojrzy na te specjały, ślina

— Cóż oni mają robić? — oburzyła się matka. — Sameś ich tego nauczył.

— Ja? Ja nauczyłem ich tego, ażeby ojca nie szanowali?

— Nauczyłeś ich zagranicznego handlu.

— Zagraniczny handel co innego, a biedny, stary ojciec co innego — mruzczał paralityk. — Mogli mnie poprosić, a nie tak, jak rozbójnicy, poniewierać po podłodze. Mało mi pierzyny nie podarli.

Żona machnęła ręką, wiedząc, że Josek z powodu nieszczęsnej choroby swojej, był przesadnie drażliwy.

Wieść o spotęgowanej czujności nad granicą, obiegłszy, wszystkich Żydków, trafiła wkońcu do kancelarii gminnej. Ktoś, przechodzący tamtędy, wsadził głowę w okno i wrzasnął:

— Kontrabandy szukają!

W kancelarji siedział pisarz i wójt. Pisarz, figurka mała i ruchliwa, przeglądał papiery, a wójt, chłopt siwy i krępy, opowiadał wesołą historję o tem, jak go niegdyś naczelnik przez omyłkę kijem obił.

Ale okrzyk: „Kontrabandy szukają!“ — padł między nich, jak bomba. Wójt zbladł, nie rozumiejąc, o co chodzi, ale w każdym razie domyślając się czegoś niezwykłego, a więc straszego. Pisarz zaś zerwał się od stolika i wbiegł do pokoju żony, wołając:

z ust pocięknie i radby bodaj zaraz usiąść i spożywać, ale całą siłą musi się hamować, by nie ulec pokusie i nie zasłużyć u kolegów na szpetne miano „żarłoka“.

Czekał na tę chwilę okrągłutki rok, toć i teraz jeszcze zaczeka, aż wszyscy zasiądą do wigilji...

Komisarz Witaliszak z przod. Kościelakiem wracają z granicy. Skontrolowali obecnych w służbie strażników i teraz właśnie zmierzają ku placówce Bratniak, by z pozostałymi tam strażnikami przełamać się opłatkiem.

Na dworze, choć to dopiero z wieczora, ciemno jak w piekle i zawierucha śnieżna rozszalała się na dobre, że o pobłędzenie nie trudno. Okutani w płaszczki i peleryny, brną po pas w śniegu, z trudem posuwając się w stronę, skąd dobiega ich uszu donośne szczenie psów i błyskają maleńkie, mdłe światełka, przedzierające się przez zabrudzone okienka chat wiejskich. To już i Bratniak, a do placówki zaledwie pareset kroków. Przebrnęli jeszcze przez kilka wałów śnieżnych, sapiąc przytem nieludzko i znaleźli się przed placówką. Zaglądają do jasno oświetlonych okien świetlicy. Toć tam jak na zamku książęcym!... Światła!... Mnóstwo świateł!... Widzą dużo ludzi... Jak na bal, poubierani... Twarze rozjaśnione, uroczyste — raz do roku tylko się takie widzi... Nastrój podniosły, bo chwila to błoga... Strażnicy krzątają się wśród gości, radośni, uśmiechnięci...

Komisarzowi pierś dumą wzbiera... Toć to jego chłopcy, toć to jego dzieci tak się bawią... Leczą za stołem nikt jeszcze nie zasiadł... Czekają śnać na niego, na swego komisarza... On wie, że go kochają... To radość, to szczęście żyć i pracować pośród takich ludzi... To też śpieszył ile sił, w taki okropny czas, bo pragnął być wśród nich na wigilji...

Otwierają się szeroko drzwi świetlicy, potok światła pada na zasypiane śniegiem twarze i ubrania przybyłych.

— Pan komisarz, pan komisarz!.. — idzie radosny szepł po sali, która nagle bardziej jeszcze poweselała.

Komisarz uśmiechnięty przyjmuje zewsząd powitania.

Następuje chwila łamania się opłatkiem.

Łzy rozrzewnienia wszyscy mają w oczach...

— Życzę wam, chłopcy, wszelkich pomyslności — padają w ciszy słowa komisarza — słowa jakiegoś miękkości i pełne dobroci — i pragnąłby dalej razem z wami pracować dla dobra Ojczyzny...

— A my z Tobą, a my z Tobą, Panie Komisarzu!.. — huknęło po całej sali. — Tyś nam ojcem, żyć i umierać przy Tobie!..

Komisarz, chcąc ukryć rozarzewnienie, dał znak ręką i ruszono do stołu. Teraz dopiero szczęki biesiadników poczęły z mozołem pracować. Po pewnym czasie ten i ów popuścił pasa, ten i ów odsunął z pogardą

— Ot, masz. Szukają w mieście kontrabandy. Chowajże teraz te sztuki jedwabiu w piec albo do studni. Narobiłaś mi kwasu twojemi znajomościami.

Pani pisarzowa, ubrana w aksamitny kaftan i czarną rypsovą suknię z długim ogonem, na razie oniebiała.

— Com ja ci narobiła?

— A, to, że przyjmujesz szwarcowników kontrabandę do przechowania, a ja głową nałożę. Nie bój się, wiem ja o wszystkim — mówił mąż.

Pani odzyskała energję.

— A któż to pierwszy wziął na przechowanie towary: ja czy ty? — zapytała gniewnie — ujmując się pod boki.

— Ja wziąłem raz i dlatego, ażeby tobie sprawić jedwabną suknię, której ci się zachciało — odparł mąż. — Przez twoją głupią ambicję mogę miejsce stracić, marnie zginąć...

Pyzata twarz pani oblała się ciemno - burakowym rumieńcem.

— Ty chamie jakiś, ekonomski synu. To ja mam głupie ambicje? — zawołała. — A czy już zapomnieliś, z jakiego domu ja pochodzę? Ty mnie, chamie, w złotogłów powinien ubierać, proch za mną językiem zamiatać, żem ci zrobiła taką łaskę i za ciebie wyszła...

Pisarz, zaatakowany z tej strony, utopił obie ręce we własnych, naturalnie, włosach i szybko wrócił do kancelarji, zatrzaskując drzwi. Ale pani nie dała za wygraną i przez dziurkę od klucza wołała:

— Toś ty zapomniiał, że mój ojciec był obywatelem ziemskim, a stryj matki senatorem?... To ty już nie pamiętasz, jak mię, trzy lata temu, ten stary kolonista nazywał jaś-nie pa-nien-ką i mówił, że służył u nas za furmana...

Pisarz podbiegł ku drzwiom i, nachyliwszy się do klamki, począł krzyczeć:

— Gadał sobie, gadał... Ja już zatkałem uszy, już nic nie słyszę... Tra ta ta ta... tra ta ta ta...

Z tamtej strony kopnięto nogą we drzwi i zabębnono w nie pięściami; poczem głos dobrze urodzonej damy ucichł. Natomiast w kuchni wszczęły się jakieś hałasy i płacz służącej.

Pisarz był wzburzony. Potrącił kałamarz i uderzył bokiem w kratę, oddzielającą cywilną połowę kancelarji od urzędowej. Nareszcie wsadził ręce w kieszenie, zwiesił głowę na piersi i począł chodzić po izbie, mrużąc:

— Czysta choroba z tą babą i z temi ciągłymi rewizjami...

coś trzeci czy czwarty talerz smacznych potraw. W chwilę potem humory bardziej się ożywiły, gdy na stole pojawiła się „ognista”. Niewiele jej było, ale była, „od zwyczajów”.

I wnet znikła gdzieś ta ociężałość i niechęć do „wcinania”.

Poczęto przepijać do siebie raz po raz maleńkimi kusztyczkami i wieszować sobie wzajemnie...

— „Abyśmy dłużej z sobą pracowali”; „Abyśmy choć na drugie święta zwrot kosztów za delegacje do Leska otrzymali”, „Aby nam i tak już szczupłych poborów nie obcinali”... „Niech żyje Pan Komisarz, niech żyje przod. Stuszewski, który w ostatnim numerze „Czat” upomniał się za nami, byśmy tyleż co i wojskowi za bilety kolejowe płacili; niech żyje granica, niech żyje Komendant Straży Granicznej Pan Pułk. Jur-Gorzechowski; niech żyją strażnicy, niech żyje Polska!... wiwat, wiwat!... — jedni przez drugich wołali...

Któryś ze strażników krzyknął nawet: — „Niech żyje Pan Jezus!” — i zaraz grubym głosem zanucił: — „Lulajże Jezuniu!”, a wszyscy poczęli mu wnet wtórować coraz głośniejsze i głośniejsze. A pieśń ta, nucona zgodnym chórem, wybiegała przez uchylone okno na góry i lasy, oznajmiając Polsce, jak u Jej rozległych rubieży żyjący stróże graniczni, pomimo twardej i odpowiedzialnej służby, zdala od swych rodzin, spędzają wieczór wigilijny...

Antoni Szczyrek

Wójt patrzył na niego, rozumiejąc jedno tylko, że jest źle... Każde poszukiwanie kontrabandy i każdy przyjazd delegata powiatowego wprawiał pisarza w najgorszy humor i budził w nim myśli rozpaczliwe, co ogromnie trwożyło starego wójta.

Bodaj to superrewizja albo zbieranie zaległych podatków. Wtedy pisarz miał inną minę, z żoną się nie kłócił i wójta nie straszył.

— Panie pisarzu — odezwał się wójt.

— Ehe?...

— Co to będzie?

— A źle będzie... — odparł pisarz.

— Niby komu?

— Rozumie się, że całej gminie. Tu jak już raz zaczną szukać kontrabandy, a znajdą co dobrego, to jedną naszą gminą wybrukują wszystkie kryminały.

Wójt poruszył się.

— A cóż winna gmina, że kilkunastu z niej szwarcuje towar, a tam... kto przechowuje? Ma być taka wieczna zgryzota przez nich, to najlepiej zaskarżyć sprawców i tyle...

Pisarz przybiegł do stołu i wytrząsając ręką, za wołał:

— O... O... O... jeszcze czego? A czy to wójt nie wiesz, że jak się raz taka sprawa wyda, a oni kosztów

**POLSKA WYTWÓRNIA
PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH
SP. AKC.**

w Warszawie ul. Sanguszkii № 1
(tel. 545-40 Centrala)

wykonuje pod urzędową kontrolą,
dając pełną gwarancję bezpieczeństwa,
wszelkie papiery wartościowe,
jak to banknoty, akcje, obligacje,
listy zastawne, czek, książeczki
wkładowe i t. p., chronione
w dziedzinie graficznej i chemicznej
przed fałszerstwem i podrabianiem.

Ceny konkurencyjne. Oferty odwrotnie.

**POPIERAJCIE WYROBY KRAJOWE POLSKIEJ
WYTWÓRNI PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH**

nie zapłacą (bo skądby wzięli), to my bekniemy wszyscy? Wójtowi jeszcze nic — ciągnął dalej. — Sprzedadzą wam grunt, dom, resztę odsiedzicie najdłużej w ciągu roku i, jako człowiek stary będziecie mogli utrzymać się do końca życia z jałmużny. Ale ja co zrobię? Żebrać przecież nie pójdę.

Pisarz wiedział, w jaki sposób pocieszać wójta, bo starzec aż za głowę się schwyił.

— Matko Boska Częstochowska — zawołał. — Ja mam żebrać na stare lata? Mnie sprzedadzą grunt?

— Takie prawo — rzekł lakonicznie pisarz.

Wójt aż spotniał.

— Cóż na to począc, gadajże pan? — pytał.

Pisarzowi błysnęły oczy.

— Co począc? — powtórzył. — Najprzód nie myśl o żadnych skargach na nikogo, bo to jest głupstwo budzić djabła, kiedy śpi. A po drugie... Ja tu zaraz przyjdę...

Wyszedł do pokoju żony, coś z nią poszeptał i wrócił ze sporą paką w rękę.

— Niech to wójt zanieś do siebie i trzyma parę dni — rzekł, oddając mu pakę.

Chłop wahał się.

(D. c. n.)

B I L A N S
STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ“
NA DZIEŃ 31 GRUDNIA 1932 ROKU

Stan czynny	Zł. gr.	Zł. gr.	Stan bierny	Zł. gr.	Zł. gr.
P. K. O.			Sumy obce.		
saldo na r-ku Nr. 20240	8.659.58		saldo funduszu zapomo-		
saldo na r-ku Nr. 26687	5.124.26	13.783.84	gowego dla wdów po		
K. K. O.			b. członkach Internatu		
saldo wkładu		80.225.75	D-ra Rasińskiego . . .	5.850.00	
Majątek.			Kasa Pośm. Str. Gr. nad-		
plac w Zakopanem . . .	19.700.00		wyżka z zaległego po-		
ruchomości w domach			głównego*)	2.642.95	8.492.95
wypoczynkowych w/g			Różni.		
spisu	9.676.26	29.376.26	saldo z r. ubiegłego . .	109.664.97	
Różni.			zysk w okresie sprawo-		
dłużnicy		3.396.97	zdawczym	9.068.70	118.733.67
Sumy obce.					
Zaległe składki członków					
Kasy Pośmiertnej		443.80			
		<u>Suma 127.226.62</u>			
				<u>Suma 127.226.62</u>	

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW

	Zł. gr.	Zł. gr.		Zł. gr.
Koszty ogólne.			Składki.	
poniesione w okresie			wpływ w okresie sprawozdawczym .	39.882.05
sprawozdawczym		12.313.34	Różni.	
Świadczenia.			procenty otrzymane w okresie spra-	
wyplacono zapomogi . . .	22.650.00		wzdawczym	6.325.18
utrzymanie członków w				
sanatorium w Zakopa-				
nem	318.00			
utrzymanie domów wy-				
poczynkowych	639.00	23.607.00		
Różni.				
strata na sprzedaży in-				
wentarza		1.218.19		
Kapitał.				
zysk w okresie sprawo-				
zdawczym		9.068.70		
		<u>Suma 46.207.23</u>		<u>Suma 46.207.23</u>

Komisja Rewizyjna:

- (—) Miller Insp.
- (—) Kundziolka pkom.

Zarząd:

- (—) Spilczyński Insp., Prezes
- (—) Wice Prezes Olas.
- (—) sekretarz Drązkiewicz st. przod.
- (—) skarbnik Koza st. przod.
- (—) zastępca członka Zarządu Ślęczka pkom.

*) Kwota 2.642 zł. 95 gr. powstała z zaległych wpłat od nowych członków, w myśl § 11 regulaminu Kasy Pośmiertnej.

PRELIMINARZ BUDŻETOWY NA ROK 1933

PRZEWIDZIANY PRZYCHÓD

§	Rodzaj wydatku	Suma zł.
1.	Składki 12 × 3200	38.400.00
2.	Procent od Kapitału	5.000.00
3.	Dochód niestały	50.00

Suma 43.450.00

PRZEWIDZIANY ROZCHÓD

§	Rodzaj dochodu	Suma zł.
Koszty ogólnie - administracyjne		
1.	Wynagrodzenie personelu Samopomocy i Kasy Pośmiertnej 12 × 320 = 3840 + 100 (bilansowe)	3.940.00
2.	Koszty podróży delegatów Walnego Zjazdu	3.800.00
3.	Koszty podróży członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej	800.00
4.	Porto, opłata manip. P. K. O. druki książki i mat. pisarskie	800.00
5.	Opłata stemplowa od kontraktu kupna parceli w Zakopanem	1.270.00
6.	Nieprzewidziane wydatki	100.00
Świadczenia dla członków.		
7.	Zapomogi 60 proc. od wpływu składek	23.000.00
8.	Utrzymanie domów wypoczynkowych	150.00
Suma		33.860.00

KULAWA SUKA

Nazywali ją „Mucha” mimo, że była śmiertelnym wrogiem much. Strasznie się gniewała, gdy te ostatnie siadały jej na nosie bez żadnych ceremonji. Złowrogi błysk w oczach i kłapięcie zębami dawały wyiażne temu świadectwo.

Jej biało-aksamitna sierść i niewinnie patrzące oczy budziły w każdym zaufanie.

Moje pierwsze z nią poznanie było bardzo prozaiczne. Poprostu podeszła do mnie i położyła swoją wylizaną łapę na moim kolanie, patrząc przytem na mnie tak miłosiernie, że musiałem ją pogłaskać po grzbiecie. Po tej ceremonji odeszła parę kroków i z tej odległości śledziła pilnie każdy mój ruch. Żałowałem, że nie miałem pod ręką jakiegoś smakołyka, abyśmy mogli odrazu przetrącić „bruderschaft”. Mimoto miałem w niej przyjaciela. Była to dusza bezinteresowna, szczerza i oddana. Radowała się bardzo, kiedy pozwalałem jej dotrzymywać sobie towarzystwa w służbie. Na żaden „wic” nigdy sobie nie pozwoliła, lecz wiernie chodziła ślad w ślad za mną.

A były nieraz pokusy, kiedy z lasu wyskoczyła sarenka — widziałem, że drgają w niej mięśnie, ale z miejsca nie ruszyła się. Czekala rozkazu.

Pocziwe stworzenie. Tresowana nie była nigdy, bo i któżby ją tresował. Wszak nie miała własnego pana, ani własnej budy. Jednak posiadała obywatel-

stwo, gdyż jej rodzeństwo służyło na różnych zaszczytnych posadach. Mogła zresztą spokojnie dopełnić reszty żywota przy którymś ze swoich dobrze się mających synów, lecz nie znosiła cywilów, a oni wszyscy służyli u cywilnych panów.

Imponował jej mundur, dlatego ciałem i duszą lgnęła do Straży Granicznej mimo, że tutaj często gęsto traktowano ją z góry, a nawet z pogardą.

Potrąfiła jednak poddać się z rezygnacją dyscyplinie i wymogom ciężkiej służby. I trzeba uznać jej ofiarność i poświęcenie kiedy nieraz zaledwie wróciła z jednej służby i ledwie spadł jej jakiś ochłap, już szła na następną służbę z całym zamiłowaniem. Nie wszyscy ją doceniali. Str. Nietoperz miał do niej dziwną słabość. Pewnego razu wziął ją na smyczę i poprowadził w las. Nic nadzwyczajnego. Na drugi dzień od rana do wieczora bez przerwy wyły wszystkie psy w Osmołodice.

W nocy zjawił się pod placówką czarny kudłaty brytan i szczeknął groźnie trzy razy pałając żądzą zemsty. Cóż się stało? Kulawa Mucha nie żyje. Z jej aksamitnego futra str. Nietoperz zrobił sobie podnózek. Cześć jej pamięci.

Ludzka wdzięczność jest różnoraka.

Bron.
st. str.

W. T. B.

Rozmyślenia przy kamieniu granicznym

Wspomnienie o minionym dniu Nowego Roku.

Tym razem nie byłem sam przy kamieniu. Pomiędzy nocy zauważyłem zdaleka, jak śmiało, nie skradając się, szedł Nowy Rok.

Poznałem go odrazu, — nie poraz pierwszy spotykam tego bubka. Zresztą wszyscy znamy lekkomyślność, z jaką stale, bez żenady przekracza państwową granicę. Żadne zarządzenia władz dotychczas nie uregulowały sposobu traktowania tego gościa, więc nie wiem: jest on przemytnikiem, czy też całkiem legalnym podróżnikiem?

Mnoga ilość przenoszonych przez niego spraw wskazywałaby raczej na konieczność jakiegokolwiek uporządkowania owego zagadnienia. Mnoga ilość spraw, a nie rzeczy, bo są niewidoczne dla celnika i straży, — a jakież to wielki bagaż smutku i radości, bogactwa i biedy, zdrowia i zarazy, — śmietnik złego i nędzy, skarbiec dobra i pomyślności!

Z drugiej zaś strony wiem, iż pan Nowy Rok jest oczekiwany niecierpliwie nie tylko przez moją placówkę i pana Komisarza, lecz również i przez Okręgowego Inspektora, przez pana Komendanta Straży Granicznej, przez dyrektora departamentu ceł, — ba przez samego pana Ministra Skarbu! Więc jakże go nie puścić?

...Zwrócił ku mnie swą pucułowatą, jeszcze gołąwąszą twarz, z oczyma przedwcześnie zestarzałemi, i nie zwalniając kroku krzyknął hardo:

— „Serwus, Zielonku!”

— „Obywatelu, — odrzekłem, nie podnosząc ręki do czapki, — jestem na służbie i proszę traktować mnie odpowiednio...”

W tejże chwili mimowoli spojrzałem na zegarek. Była godzina zaledwie 23 min. 50.

— „Co u licha! — zawołałem — masz pan jeszcze 10 minut czasu, a cwałujesz, jakbyś niósł rzeczywiście same dobre nowiny dla mojej Ojczyzny!”

Pan Nowy Rok przystanął. Miał oblicze bezmyślnie rozradowane. Mówił szybko, nie dając mi dojść do słowa:

— „Nie obrażaj się. Jestem koniecznością, której nie wstrzymasz, a więc nie potrzebuję się z tobą liczyć. W mojej ojczyźnie (a pochodzę z Wieczności) wszyscy są równi, więc mówimy sobie przez „ty”. Twoje zegarkowe dziesięć minut są uludą: wszystko co się miało skończyć w starym lub zacząć w nowym roku, już jest w ruchu, i tego ruchu nie powstrzymasz ludzkim wymysłem. Stary rok tak się rozsypuje w tej chwili w obszarze świata, jak ja rozprzestrzeniam się w nim,

dochodząc jednocześnie do każdego człowieka i do każdej rośliny, stworzenia, przedmiotu”...

Przyzwyczajony jestem, że mnie stale ktoś poucza: w domu żona i teściowa, na służbie przodownik i komisarz, — ale słuchać filozofowania tego cywilnego gagatka nie chciałem, bo sam się uważam za filozofa. Posiadając duży zmysł orientacyjny (w kancelarii Komisarjatu wypisałem nie dawno 67 tabliczek orientacyjnych) zrozumiałem szybko, iż to nabieranie ludzi na 10 minut może zaszkodzić nie jednemu, komuś sądzonym jest przeżyć w 1933 roku nieszczęście czy wprost przykrość. Więc chciałem przynajmniej te 10 minut wygrać.

Strzeliłem przeto z karabinu w górę, ażeby powstrzymać wymowę gościa i rzekłem:

— „Mój panie, ciekaw jestem, co przynosisz dla Polski i dla Polaków? W szczególności, czym zamierzasz obdarzyć Straż Graniczną?”

Nowy Rok wydał pogardliwie usta, starając się przybrać twarz wspaniałomyślnego mocarza, — ale odrazu spostrzegłem, że jest blagierem.

— „Ach, człowieku! — zawołał — czyż mniemasz, że z racji mojego przybycia cokolwiek ma się raptownie zmienić? W wielkim kołowrocie, poruszonym przez Przeznaczenie, jestem tylko kołem rozpędowem, które gna wszystkich i wszystko! Powiem Ci szczerze: te przeróżne życzenia, oczekiwania, nadzieje — to są tylko obiecanki cacanki! Może myślisz, że idąc od zachodu, niosę ci, Polaku, przyjacielski, pokojowy uścisk Niemca? Nie bądź-że naiwnym, mój stary! Od was, ludzi zależy, aby Wam było dobrze, a ja nic Wam ze swego worka nie wysypię! Sami na siebie róbcie, miejcie dobrą wolę, kochajcie się między sobą, a wszyscy wspólnie kochajcie swoje państwo, to się dochrapięcie do porządnego życia!... Ja tam na Was robić nie będę, — i tak za rok będziesz mnie szczerze swym wytresowanym psem meldunkowym!.. Jesteście mazgaje czegoś szukacie, chcecie, a gdy los Wam przez kilka lat nie sprzyja, to ręce opuszczacie w niezadowoleniu i w bezradności...”

Nagadałby jeszcze więcej głupstw, lecz nie pozwoliłem mu. 10 minut wygrałem i utwierdziłem się w podejrzeniu, że mam do czynienia z blagierem. Cóż to za kpiny! Zirykowałem się: my go czekamy, czekamy, a on.. Chwyciłem za broń:

— „Stój! Straż Graniczna!”

Uciekł w głąb kraju, gubiąc po-drodze kilka przemyconych guzików i dwie figi...

Z GRANICY

Po dość długim milczeniu, drodzy Czytelnicy,
Chciałbym znowu napisać coś niecoś z granicy.
W ostatnim bowiem czasie tak się bieda wściekła,
Ze nawet do pisania chętką mi uciekła.

Tak się jakoś złożyło, że brakuje centów,
Choć pobory „zwiększyli” o kilka procentów.
Szczelbę w naszych „drabinach” jakoś połamane
I małżeństwa na próbę nawet są wstrzymane.

Strach pomyśleć, jak kryzys gnębi rodzaj żeński,
Bezlitośnie skazany na żywot paniński.
Strażnicy, choć kochają, żaden się nie żeni,
Bo stoją na przeszkodzie „suchoty” kieszeni.

Narzeczona miesiące i lata oblicza
I czeka na swojego z bajki królewicza.
Lecz się ci królewicze jakoś nie zjawiają,
A tu zmarszczki na twarzy już się pojawiają.

Przeżywa piekło w duszy i wizję koszmarną
I widzi w perspektywie rzeczywistość czarną:
Nie zagrają organy, nie zabrzmi „Te Deum”
I trzeba będzie cnotę oddać do muzeum...

Darujcie, drodzy Czytelnicy, ale więcej rymów
nie jestem w stanie spłodzić! Kryzys. Fabryka, która
swego czasu dostarczała mi rymów, z powodu kryzy-
su stanęła. Signum temporis!

Mamy obecnie karnawał. Okres największych
w świecie głupstw i innych pożytecznych rzeczy. Lu-
dziska się bawią weksłami, piją herbatę i tańczą
w takt melodji kiszek. Nawet się żenią: łączy się Bie-
da z Nędzą i rodzi Kłopot. Jednym słowem: szal kar-
nawałowy!

I u nas w Komisarjacie mamy kar-nawał, w ca-
łem tego słowa znaczeniu. Rozpoczął się gdzieś we
wrześniu zeszłego roku i Bóg wie, kiedy się skończy.
Komisarjat nasz leży w przepysznej okolicy nad cudną
rzeką, która szumnie nazywa się „Zachlapana”.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności po obu jego
stronach znajdują się restauracje. Właścicielem jed-
nej, mimo demokratycznych czasów, jest jakiś książę,
który skromnie tytułuje się „Baronem”. Właścicielami
drugiej byli do niedawna dwaj Apostołowie Piotr i Pa-
weł, którzy w dodatku byli Aniołami. Nic więc dziw-
nego, że w tak ciężkich czasach ludziska pchali się do
mieszkańców Nieba z prośbą o pomoc i pociechę. Po-
między klientelą anielską znajdzie się czasem i straż-
nik. Wszak i on, jak inni ludzie, jest biednym grzeszni-

kiem, i on też nieraz potrzebuje łaski i pociechy z Nie-
ba. Aniołowie czuli specjalny pociąg do munduru, to
też zaraz zaopiekowali się strażnikiem, wlewając weń
pociechę w postaci chleba w stanie płynnym, który
w języku ziemskim nazywa się żytniówką. A kiedy
strażnik był już dostatecznie „pocieszony” Aniołowie
oddawali go w opiekę innym duchom niebieskim, któ-
rzy szczęliwca prowadzili do „raju”. Zdarza się nieraz,
że po otrzymaniu takiej „pociechy” strażnik udaje się
do Komisarjatu, gdzie otrzymuje „resztę” (od słowa:
a-reszt). „Reszta” owa bywa udzielana zazwyczaj
w postaci tak zwanego „Ko-kotka”. „Ko-kotek” jest
to takie sobie miłe zwierzątko, zupełnie jak pie-piesek,
tylko znacznie przyjemniejsze (nie mogę napisać, że
piesek jest przyjemny, bo mnie zaraz wysłanoby na
kurs Tresury Psów, że to niby mam zamilowanie).
Otrzymuje się „Ko-kotka” na trzy cztery dni i więcej,
zależy to od dobrego humoru Kierownika Komisarja-
tu i zasług danego strażnika. Po otrzymaniu „Ko-kot-
ka” strażnik dostaje urlop okolicznościowy i wyjeżdża
samo-chodem na kurację. Po odbyciu kuracji oddaje
„Ko-kotka” następnemu, który już nań czeka. „Ko-ko-
tek” jest jedną z głównych przyjemności naszego kar-
nawału. Dostaje się go bez względu na przekonania
polityczne, gdyż wszyscy należymy do BB (Bracia
Bezgrośniacy).

„Ko-kotek” zdobył sobie już należny szacunek
i uznanie, jeszcze bardziej niż Yo-Yo. Jest on tematem
wszelkich rozmów, zebrań poufnych i towarzyskich,
lekcyj, i odczytów. Najmilsza rozmowa rodzinna z żo-
ną i dziećmi, oraz miłosna z narzeczoną, to o — „Ko-
kotku”. Istnieją już nawet specjalne piosenki o „Ko-
kotku” np.:

Gdyś chory na ciągutki,
Gdy nęci „głębszy” słodki
„Ko-kotek” — to klinika,
Gdzie leczy się strażnika.

Albo:

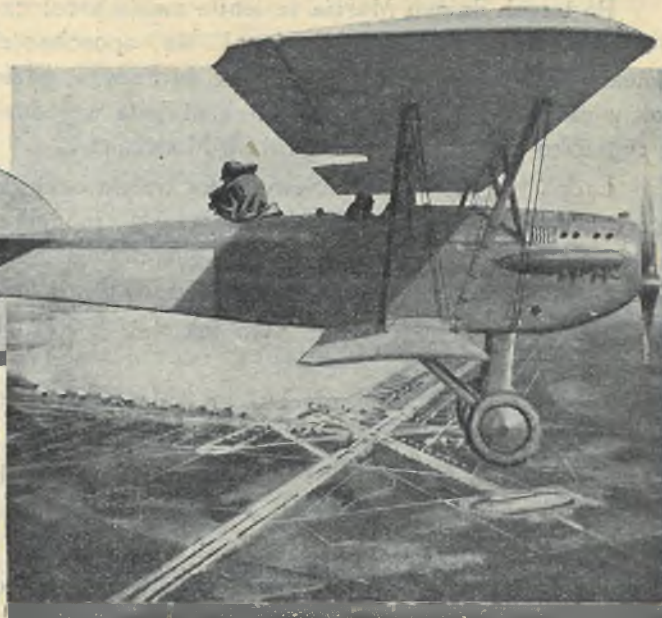
Ze żonką strażnik śpi,
A o „Ko-kotku” śni,
Czy kiedy w życiu swem
Znajdzie się choć raz tam?

Jednym słowem — sensacja! I to wyłącznie na-
sza. Kar-nawał i Ko-kotek to dwie nierozłączne przy-
jemności. Dumni jesteśmy, że właśnie my je mamy.
A kto z kolegów chce spróbować tej przyjemności,
niech się do nas przeniesie.

Niech żyje Kar-nawał i Ko-kotek.

Frak.

MICHAŁ GODLEWSKI SZPIEDZY NA LOTNISKU



Robotnik kolejowy zatrudniony przy naprawie toru w pobliżu miasta Avignon, sierżant rezerwy armii francuskiej, zauważył porozsypywane na torze i w pobliżu toru strzępy papieru.

Nie mając narazie co robić, rezerwista podniósł większy kawałek papieru i obejrzał. Na tym kawałku zauważył jakiś rysunek, robiący wrażenie planu. To go zainteresowało, więc zebrał i resztę podartych papierów.

Po złożeniu ich w całość otrzymał na rysunku plan jakiegoś dwuosobowego samolotu.

Były sierżant przeczuł, że w całej tej sprawie kryje się jakaś tajemnica i natychmiast udał się na dworzec, gdzie właśnie znajdowało się w poczekalni kilku oficerów.

Podszedłszy do nich, robotnik podzielił się z nimi wiadomością. Pośród oficerów znajdował się również pewien oficer kontrwywiadu.

Trzeba trafić, że pomiędzy innymi kawałkami papieru znajdowały się i kawałki jakiegoś rachunku hotelowego, wystawionego na imię Marty Morreuil. Z pozostałych strzępów zaraz na poczekaniu, złożył oficer jakiś tajny rozkaz wojskowy.

Natychmiast pobiegł do telefonu, a po dojechaniu pociągu do Paryża, po wylegitymowaniu kilkudziesięciu kobiet, wysiadających z wagonów, agenci policyjni natrafili na Martę Morreuil wielce przystojną pannę.

Sędzia śledczy, który badał aresztowaną zdziwił się niepomiarnie. Po raz pierwszy w swojej praktyce trafił on na osobę tak szczerą i wylaną.

Marta Morreuil od razu wyjawiała mu nazwiska osób, spędzających wraz z nią w pracy szpiegowskiej na korzyść Anglii. Przyznawała się do wszystkiego.

Do dziennikarzy, którzy ją po drodze z gabinetu sędziego śledczego do aresztu zasypali pytaniami powiedziała:

— Bardzo proszę o mojej poważnej sprawie zachować jak najdalej idącą tajemnicę, by nie dać,

w przeciwnym razie, winnym okazji do skrycia i uniknięcia wymiaru sprawiedliwości.

Za wskazówkami Marty Morreuil kontrwywiad francuski aresztował 3 Anglików, którzy pod pozorem handlu przyborami radjo - technicznymi prowadzili szpiegostwo przeważnie pomiędzy lotnikami i na lotniskach wojskowych.

Dwóch z nich było czynnymi oficerami armii angielskiej, trzeci członkiem Intelligence Service*).

Martę Morreuil uznano za rzadko spotykany typ histeryczki, która nie wiedziała nawet o tem, że pracuje ze szpiegami i wypuszczono z więzienia. Całą tą sprawę dawni sojusznicy Anglików — Francuzi załatwili szybko, chcąc ją zatuszować.

Sprawa ta jednak stała się doppingiem dla francuskiego kontrwywiadu na terenie lotnisk i wytwórni samolotów.

Histeryczka zaraz po wypuszczeniu z aresztu obiegrała paryskie redakcje, gdzie kupiła wszystkie egzemplarze dzienników, gdziekolwiek tylko istniały o niej wiadomości i posłała swoim rodzicom, mieszkającym w zapadłej miejscinie na południu Francji, którzy ją w swoim czasie oddali do... klasztoru.

Zaistem dziwnem było życie tego typu patologicznego, jakim była Marta Morreuil.

Za swoich młodych lat była ona bardzo poważną i egzaltowaną dziewczynką.

Mając lat 15, ustawicznie modląc się Marta, wy mogła na swoich rodzicach, by ją oddali do klasztoru

Reguła klasztorna nie przypadła jednak do gustu bohaterce tego opowiadania.

*) Organizacja wywiadowcza, działająca całkiem samodzielnie.

Po trzech dniach Marcia zmieniła swoje ascetyczne upodobania i przy nadarzającej się sposobności uciekła z pod opieki Sióstr Sercanek do Paryża, gdzie jak większość ładnych prowincjałek utkwiała w jednej z cygańsko - literackich kawiarni na Montmartre.

Ładna i egzaltowana dziewczynka trafiła oczywiście na bractwo malarską. Marcia stała się modelką, a w wolnych od pozowania chwilach gospodynią malarzy dwóch malarzy, którzy się nią zaopiekowali.

Malarzom jednak trzeba było tak, jak Lasockiemu, krów i pejzaży.

Zabrali więc sztalugi, plecaki, no i Martę, poczem udali się w podróż, szukając sielskich widoków.

Ponieważ w Normandji Marta „zdradziła“ dwóch malarzy ci pogniwiali się na nią i uciekli, zostawiając ją w jednej z wiosek.

Opuszczona Marta dała sobie radę i wróciła do Paryża, gdzie po kilku dniach otrzymała pracę w szpitalu D-ra Rabinowicza w Neuilly. Siedzące zajęcie nie przypadło jej jednak do gustu i po kilku miesiącach Marta Morreuil opuściła szpital i zamieszkała w Paryżu, gdzie poczęła odwiedzać kawiarnie i bary, szukając pracy, szczęścia i t. d.

Aż wreszcie zajęcie się znalazło.

— Pani pozwoli, że się przysiędę — zagadał do niej przystojny, starszy pan.

— Oui, monsieur.

I nowy znajomy, korzystając z braku innych miejsc przy stolikach ulokował się przy bylej kandydatce na zakonnice. Nowy znajomy, któremu Marta Morreuil powiedziała, że szuka pracy odpowiedział, że właśnie szuka panienki, która o ile jest odważną potrafi zarobić grube pieniądze.

Praca, którą jej ofiarował była bardzo oryginalną i niebezpieczną.

Miała ona skakać z samolotu na spadochronie. Propozycja ta przstraszyła ją nieco, ale następnie pod wpływem argumentów przyszłego szefa zgodziła się.

Lekarz zbadał jej serce, a uznawszy je zdrowym dodał Marci odwagi.

Pewnego dnia, gdy skoki na spadochronach były jeszcze rzadkością Marta skoczyła szczęśliwie z 800 metrowej wysokości, z wynajętego samolotu. Wywołało to owację publiczności.

Następnego dnia, w niedzielę, całkiem już odważnie, Marta Morreuil powtórzyła swoje skoki 12 razy, a wieczorem „impresarjo“ dał jej 100 franków, zebraanych rzekomo za bilety od widzów.

Nowe zajęcie przypadło jej do gustu.

Zainteresowała się lotnictwem, tembardziej, że do tego zachęcał ją jej pracodawca. Poradził jej pozatem pozawierać znajomości na lotniskach, zwłaszcza z oficerami. Następnie prosił ją, by przeliczyła samoloty,

stojące w hangarach na lotnisku Bourget pod Paryżem. Marta chętnie to uczyniła.

Po kilku dniach nauczył ją poznawać typy i wzory samolotów. Marta przyswoiła to sobie doskonale i wkrótce wiedziała, co to są samoloty myśliwskie, wywiadowcze, bombardujące, oraz jakie różnice zachodzą pomiędzy systemami: Morane, Saulnier, Breguet, Caudron, Spad, Bleriot, Voisin i t. d.

Znała wkrótce nazwy wszystkich eskadr bojowych, rozróżniała karabiny maszynowe, a nawet rodzaje motorów. Specjalnie szczeremu szefowi Marty chodziło, o wiadomości, dotyczące udoskonaleń w dziedzinie budowy samolotów. Oczywiście, że wiadomości te zdobywała ona w miarę możliwości, za co otrzymywała dodatkowe gratyfikacje.

Po pewnym czasie szef wyjawiał Marcie swoje nazwisko — Wiliam Fischer.

Posiadał on w Paryżu sklep z radjo-aparatami. W sklepie tym, w tyle, znajdowała się wielka ilość pokojów, obitych wołtukiem, gdzie przebywało stale dwóch Anglików, z którymi poznała się oczywiście Marta.

Nazwiska ich brzmiały: Olivier Filipps i Henryk Liter. Sklep posiadał własną antenę i stację odbiorczo-nadawczą.

Gdy Marta Morreuil poznała się z towarzyszami Fischera, ci pochwalili jej ekwilibrystyczne skoki ze spadochronem i powiedzieli, że skoki te, powinna ona demonstrować na wszystkich lotniskach we Francji.

Pozatem nauczyli ją obchodzić się z aparatem fotograficznym.

Od początku pracy u Fischera otrzymywała Marta honorarium dorywczo.

Obecnie ustalono jej pensję na 100 funtów miesięcznie, t. zn. przeszło 4000 zł. oraz zwrot wszystkich kosztów.

W swojej pracy wywiadowczej stosowała ona odwieczne metody kobiece. Podczas pobytu u znajomych oficerów, kradła ona lub wypożyczała rozmaite papiery, rysunki, rozkazy, które natychmiast po odfotografowaniu w sklepie, lub na miejscu zostawiała, oczywiście bez wiedzy oficera.

W Bordeaux skorzystała raz z przejażdżki na hydroplanie ze znajomym oficerem i z poza jego pleców odfotografowała kilkakrotnie nowo-wybudowany wojskowy port lotniczy.

W porcie Saint-Nazaire odfotografowała ona z trzech stron najnowszy model hydroplanu wojskowego.

Odfotografowała również z lotu ptaka składy smarów i benzyny w Bordeaux.

Demonstrując swoje skoki akrobatyczne, (naiwna) Marta odfotografowała prawie wszędzie rozmaite objekta wojskowo - lotnicze.

W jednym z jej listów, które przesyłała ona do Litera, pisząc atramentem sympatycznym zakomunikowała jemu sporo ważnych szczegółów, co do silników, na co ten polecił jej częste zmienianie mieszkań i daleko idącą ostrożność.

Wywiad francuski jednak już „miał oko” na zbyt interesującą się lotnikami pannę. Przeczuli to Anglicy i ona sama, o czym napisała z Rivieri do jednego ze swoich pryncypałów.

Anglicy wiadomości dla Intelligence Service przesyłali częściowo własnym radjem.

Wreszcie Marcie Morreuil podwinęła się noga.

Papierki, a właściwie strzępy papierów, które wyrzuciła z pociągu w pobliżu Avignonu, czując co się święci, będąc niepewną, zdradziły ją.

I tu kontrwywiadowi, jak nieraz zresztą, dopomógł traf.

RALF OYLER

Agent rządu St. Zjedn. Ameryki Półn.
do walki z przemytem i nielegalnym
handlem narkotykami.

MOJE ŁOWY NA HANDLARZY KOKAINĄ

W Ameryce handlarz „koku” jest pogardzany nawet przez najgorsze kategorie złodziejasków i innych wyrzutków z poza prawa. Żaden szanujący się włamywacz nie chce zadawać się ze sprzedawcą kokainy. Ten rodzaj przestępczy w hierarchii podziemnego świata stawiany jest na niższym szczeblu, niż złoczyńca, kradnący metalowe kwiaty z cmentarzy.

Mimo tego handlarze „koku” nie mają wyglądu zwykłych przestępców. Wielu z nich może obracać się w t. zw. dobrem towarzystwie bez wzbudzenia podejrzeń. Ostatnio mieliśmy do czynienia z taką bandą na ławie oskarżonych sądu przysięgłych w N. Jorku.

Ubrani według ostatniej mody, dobrze ułożeni, przestępcy ci robili wrażenie członków zamożnego towarzystwa, zebranych dla otrzymania dywidendy. Handlowali oni, jak to później wykazał przewód sądowy, od kilku lat wstecz kokainą. Jeden z ich obrońców zwrócił się do mnie, jako głównego świadka oskarżenia.

— Czy pan nie był znany, w swoim czasie pod imieniem „Jaśka z Toledo”?

— Tak — odrzekłem.

— Czy nie w więzieniu? — pytał adwokat.

— Tak.

— Gdy odpowiedziałem twierdząco, adwokat zwrócił się do sędziów przysięgłych i, wskazawszy mnie teatralnym gestem, odezwał się:

— Ten człowiek, który obecnie nazywa się Oyler,

Anglicy jednak zdołali pozbyć się wszystkich kompromitujących dowodów. Nadanych radjogramów jak i wysłanych fotografii i informacji, żadna siła nie wróciła.

Sklep był fikcją — t. zn. maską, chodziło właściwie o radjo-stację.

Anglicy zostali skazani za szpiegostwo.

Martę Morreuil ogarniały od czasu do czasu napady szczeroci, w których zamęczała stenografów w gabinecie sędziego śledczego.

Była bardzo zadowolona z tego, że przez dłuższy czas rozpisywały się o niej gazety.

Marta Morreuil była nieświadomym narzędziem w rękach sprytnych wywiadowców angielskich.

Tego rodzaju szpieg był jedynym, bezwiednym okazem w historii szpiegostwa, ale informacji, planów i zdjęć dostarczyła ona Anglikom, aż nadto.

siedział w więzieniu i nosił charakterystyczne dla pewnych sfer przezwisko „Jaśka z Toledo”!

Rzeczywiście jeden z członków bandy poznał mnie, kiedy siedziałem w więzieniu. Wszyscy oskarżeni byli uradowani, chichotali, patrząc na mnie, gdyż byli pewni zdyskredytowania mnie w oczach sądu, jako świadka. Ale ta broń, skierowana we mnie, odbiła się i jak bumerang wróciła na nich samych.

Podczas gdy sędziowie spoglądali na mnie w zdziwieniu, prokurator zażądał ode mnie wyjaśnień. Kiedy mówiłem, uśmiechy oskarżonych nikły coraz bardziej. Prawdą było, że przebywałem w więzieniu, ale dostałem się tam poto jedynie, by towarzyszyć takiemu a takiemu to więźniowi, z którego chciałem wyciągnąć parę informacji, dotyczących przemysłu kokainy.

Fakt, że oskarżeni znali już mnie jako „Jaśka z Toledo” posłużył do obciążenia ich. Na dłuższy czas powędrowali oni do więzienia w New-Jorku Sing-Sing.

PRZYGODY „JAŚKA Z TOLEDO”

Imionisko „Jaśka” otrzymałem od jego „prawego” właściciela, handlarza „koku”, który porzucił swoje lukratywne rzemiosło, podczas, gdy ja, wraz z kilkoma koleżkami w moim rzekomym fachu usiłowałem bez ich wiedzy zapobiec przemytowi do Stanów Zjedn. wielkiego transportu narkotyków z Kanady poprzez jeziora Erie, Ontario, Michigan, leżące na granicy. Miasto Toledo, w stanie Ohio, miało być miejscem spotkania większych kontrabandzistów i ich większych

odbiorców - hurtowników, którzy mniemali, że „Jasiek z Toledo” był członkiem ich organizacji. Była to dla mnie jedyna okazja. Pod tem imieniem ulokowany zostałem w jednej z cel więzienia San-Diego w Kalifornji. Dzieliliśmy okratowany pokój z „Tomkiem”, znanym handlarzem narkotyków. Trzeba mi było wydobyć z niego, skąd, jaką drogą i kiedy przemycaną jest kokaina do St. Zjednoczonych. W przeciągu dwóch dni i jednej nocy Tommi i ja byliśmy obcymi dla siebie. Jedliśmy nasze jedzenie, pracowaliśmy w zupełnem milczeniu. Podczas innych godzin leżeliśmy na więziennych łózkach również bez słowa, jednym słowem jak dwóch niedowierzających sobie przestępców. Wywarło to wrażenie na Tommie, który pewnego dnia zaczął gadać. Dowiedziawszy się, iż zwany jestem „Jasiek z Toledo” ucieszył się, gdyż słyszał o mnie

— To siedzenie w pace, cholera, pokiełbało mi cały interes, zaczął mówić. Mogłem tak łatwo zarobić sporo forsy. Chcesz pracować wraz ze mną jak stąd wyjdziemy?

Zajmował on się kontrabandą między San Diego, a Tia Juana, dwoma miasteczkami położnemi o 15 klm. od siebie, rozdzielonemi granicą meksykańską. W meksykańskim miasteczku Tia Juana chiński kupiec Sam - Sing posiadał sklepik kolonialny, pod którego maską handlował narkotykami. Naaszym planem było napaść na niego i odebrać mu pieniądze i kokainę. Jeżeliby sytuacja wymagała, zabić Chińczyka — mieliśmy go wykończyć.

ZAGADKOWY CHIŃCZYK.

Następnego dnia powiedziałem Tomkowi, że zostałem zwolniony z więzienia za kaucją. Dał mi on hasło i list do Sam-Singa po to, bym mógł zawczasu zapoznać się z terenem wyprawy. Upewniony, że Tomek pozostanie dłużej w więzieniu, w każdym razie do mego powrotu, udałem się do Tia Juany. Hasło i list mego „wspólnika” przydały się bardzo. Samuel Sing był wielce zadowolony z zawarcia znajomości z jednym z przyjaciół Tomka. Pozwolił mi zwiedzić swoje domostwo i dał mi, prawie darmo tytułem próbki, niewielkie pudełeczko opium. Posiadał on dwa pokoje zastawione pod sufit narkotykami. W kantorze Sam-Singa kręciło się wielu podejrzanych osobników, których zadaniem było, jak się zaraz zwiędziałem, przenoszenie przez granicę opjum, kokainy i innych trucizn upajających ludzi.

Opuściłem domek Sam Singa i udałem się do szefa miejscowej policji. Meksykanin, wściekły, iż na jego terenie Chińczyk prowadzi handel materiałami zakazanymi, wysłał natychmiast do niego w nocy spory oddział policji.

Zauważyłem policjantów w świetle księżycy, zbliżających się z celtami i karabinkami w rękach do drzwi. Będąc na terenie obcego państwa, nie brałem

udziału w całym tem przedsięwzięciu, ograniczając się jedynie do roli obserwatora.

Na żądanie otwarcia drzwi Chińczycy odpowiedzieli ogniem. Rozpoczęło się oblężenie, zakończone, rzecz prosta, sforsowaniem drzwi i zwycięstwem policji meksykańskiej, której trzech funkcjonarjuszów zostało zabitych, a 8-miu rannych. W domku znaleziono Sam Singa i 2 jego kompanów martwych, przeszytych kulami policyjnych karabinów.

SAMOCHÓD DLA KONTRABANDY

Po powrocie do San Diego postarałem się o zwolnienie Tomka z ula i spotkałem się z nim, niby przypadkowo.

— Wsypa na całego — odezwał się — nakryli Sam Singa i jego żółtopyskich kolegów, nim jeszcze skombinowałem się z nim. Zginęli w walce z policją. — Udałem zdziwionego i zmartwionego, Tomek zaś ciągnął dalej swoje zbójce projekty:

— Musimy to sobie powetować i zafasować koks od Bucktootha.

Dowiedziałem się następnie, że Bucktooth pełni służbę szofera między Tia Juana a San Diego. Sprytny Tommi dowiedział się od niego w zaufaniu, gdzie w samochodzie, mimo argusowych oczu strażników granicznych, ukrywał on kokainę.

Umieścił on wielką skrzynię poza zbiornikiem benzyny, w tyle samochodu. Ohećność tej skrytki można było wykryć dopiero położywszy się na wznak pod samochodem, co oczywiście nie uśmiechało się celnikom. Stopnie samochodu, grube kawały żelaza były... wydrążone wewnątrz, również w tym celu.

Przed przyjazdem do San Diego, Bucktooth zatrzymywał samochód i wręczał cenny transport, oczekującemu nań, człowiekowi, który oddał się czempredzej.

Zgodziłem się brać udział w „obrobieniu” kontrabandy narkotyków, który z wózkiem oczekiwał Bucktootha, za dwa dni. Ale już następnego dnia oddziałek strażników zatrzymał auto Buctootha, naładowane kokainą. Drugiego dnia nie mogłem się wraz z Tomkiem doczekać tego transportu z prostej, ale nie dla „wspólnika” mego przyczyny.

ZEGAR

Po „likwidacji” pod San Diego, znajdowałem się niby w mojem rodzinnem mieście Toledo. Stałem na jednej ulicy, czekając na przerwę w ruchu kołowym dla przejścia na drugą stronę jezdni. Nagle w jednym z przejeżdżających aut mignęła mi jakaś znajoma twarz. Wskoczyłem natychmiast do pierwszej napotkanej taksówki i pojechałem za tym samochodem, starając sobie przypomnieć okoliczności, w jakich widziałem tego człowieka. Auto zatrzymało się na Goodale Avenue, gdzie pasażer wysiadł. Dopiero wówczas po-

znałem śledzonego osobnika, po jego wysokim wzroście i sposobie opuszczania ramion.

Z pozorów wyglądał on na nauczyciela, ale zobaczyłem go poraz pierwszy w jednym z domów gry w Tia Juana, w Meksyku, niedaleko od granicy St. Zjedn., gdzie grał w ruletkę w towarzystwie znanego mi handlarza narkotyków. Zanotowałem sobie numer oddzielnie położonej willi, gdzie wszedł obserwowany przezemnie i wróciłem do komendy polirji po pomoc i rozkaz rewizji.

Było to ryzykowne, bo a nuż nie byłoby podstaw do rewizji, ani dowodów rzeczowych. Zaryzykowałem jednak. Willa została otoczona i dwóch agentów przedostało się przez ogrodzenie dla zbadania dostępu. Po godzinie do obstawionego przez nas domu przyszedł znów jakiś osobnik, który za pomocą dzwonka dał cały szereg umówionych sygnałów, gdyż naciskał guzik kilkakrotnie. Wraz z nim wbiegliśmy do podejrzanej willi, każąc mu i służącej, która otworzyła drzwi, podnieść ręce do góry. Naprzeciwko nas schodził właśnie ze schodów poznany przezemnie w aucie handlarz narkotyków.

Natychmiast wy dobył rewolwer i począł strzelać w naszym kierunku. Nie pozostałem jemu dłużny, a gdy on wystrzelił wszystkie ładunki schwyciłem go, już na dole schodów w hallu willi, rękoma. W czasie szamotan'a się i kotłowania po ziemi zaczępiłem nogą o stojący zegar, który runął z trzaskiem. Po chwili obezwładniłem przeciwnika i założyłem mu kajdanki, tak jak inni koledzy moi zrobili z resztą domowników. Rozpoczęliśmy szczegółową, cal za calem rewizję. Po dwóch godzinach jednak nie było ani krzty dowodu rzeczowego. Traf dopomógł jednak. Przy ustawianiu obalonego zegara szafkowego tylna jego część została w rękach jednego z agentów. Wzdłuż zegara znajdowała się skrytka w szerokim, podwójnym tyle. Setki paczek upadło na podłogę i na schody. Było tam morfiny i kokainy za 20.000 dolarów!

HISTORJA Z SERAMI.

Jednemu z moich pracowników udało się uzyskać zaufanie jednej bandy. Powiedział mi on, że dużo ciekawych rzeczy będziemy mogli odkryć w posesji pewnego handlarza włoskich serów w New-Jorku. Włoch ten miał duży sklep, prowadził spokojny i regularny tryb życia, co wpłynęło na ugruntowanie jego powagi. Magazyn jego odwiedzała znaczna liczba klientów

i interesantów. Gdy wkraczaliśmy na rewizję zaopatrzeni w pełnomocnictwa od sędziego śledczego, stał przed sklepem z serami, elegancki samochód z kierowcą w liberji.

Włoch, skoro tylko dowiedział się o celu naszej wizyty, parsknął śmiechem.

— Panowie, przecież to śmieszne! Ale najpierw pozwolę sobie poczęstować was winem, o ile panowie pozwolą ze mną do kantoru — mam tam znakomite.

Znałem ten stary wic. O ile znajdowało się u niego coś nielegalnego, urzędnicy jego, podczas gdybyśmy pili wino, postaraliby się o ciche sprzątnięcie „towaru”. Chcieliśmy wobec tego natychmiast wykorzystać naszą wizytę. Kasa jego została otwarta i my kolejno wtykaliśmy nosy do wszelkiego rodzaju skrzyń i szaf.

— Widzicie panowie, że nic u mnie niema poza serami!

W tej samej chwili jeden z agentów, który trzymał w rękach duży ser, upuścił go naumyślnie. Ser rozleciał się na kawałeczki... ale na jakie kawałeczki!

Ser ten ważył 40 funtów; zawierał on 4 blaszane, hermetycznie uszczelnione pudełka, których kształty ściśle odpowiadały zewnętrznym okrągłościom i zaokrągleniom sera.. Strażnicy celni mają zwyczaj sprawdzać zawartość serów kłójąc środek za pomocą noża, albo jeszcze lepiej sondy, ale spryciarz który wynalazł ten schówek lokował zaokrąglone pudełka w ten sposób, że środek sera przebijany dla kontroli był pusty. Każde takie pudełko miało około 220 cm. wysokości. W sklepie z serami znaleźliśmy kokainy przeszło na 50.000 dolarów.

KONTRABANDA KOKAINY DO ST. ZJEDN.

Wszystkie narkotyki, które przedostały się, drogą nielegalną, do St. Zjedn. Ameryki Północnej przybyły z Europy. Handel tym narkotykiem prowadzą potężne stowarzyszenia, działające w ściślejszej tajemnicy w kilku państwach. Wielka liczba kokainy skoncentrowana jest za pomocą legalnych zakupów, nieraz następnie wysyłanych z miejsca na miejsce przez tak wielką liczbę rąk, iż niemożliwością jest ustalenie pierwszego, być może w dobrej wierze działającego hurtownika - drogisty, mimo tego, kokaina ta pozostaje ustawicznie pod kontrolą tej bandy, która wysłała ją, puściła w kurs. Sposoby szmuglowania kokainy są niezliczone.

DO Nr. 1 — 2 ZA STYCZEŃ ROKU 1933

DOŁĄCZAMY ROZKAZ Nr. 1 KOMENDY STRAŻY GRANICZNEJ

Dr. A. B.

JAK USTRZEC SIĘ PRZED ZAKAŻENIEM OD CHOREGO

Niema choroby infekcyjnej — bez zarazków; pewnym jest wszakże, że same zarazki nie wystarczą do wywołania choroby: muszą natrafić na odpowiedni grunt, na odpowiednie podłoże.

Doświadczenie uczy, że zarazek może nas zaatakować za pośrednictwem pewnych narządów, w niektórych przypadkach za pośrednictwem tylko jednego organu. Jeżeli zarazek, nawet bardzo zjadliwy, dostanie się w naszym organizmie na teren mu nieodpowiadający, wówczas niema niebezpieczeństwa wybuchu choroby: zarazek nie będzie się mógł w warunkach dla niego nieodpowiednich rozwijać. Tak więc warunkiem wybuchu choroby jest nie tylko obecność zjadliwego zarazka, lecz w równym stopniu brama, przez którą zarazek dostać się może do naszego organizmu.

Weźmy dla przykładu dur brzuszny (tyfus). Każdy laik wie o tem, że przed chorym na tyfus nie potrzeba uciekać, by uniknąć zakażenia. Zarazek duru brzusznego atakuje bowiem człowieka tylko przez drogę ustną: siedliskiem jego jest przewód pokarmowy. Można więc bez żadnej obawy mieszkać razem z chorym na tyfus, można tem samem powietrzem oddychać, można śmiało dotykać tych samych przedmiotów, tej samej bielizny. Musimy tylko zwracać pedantyczną uwagę na to, by wszystko to, co styka się z naszymi ustami było bezwzględnie pozbawione żywych zarazków tyfusu. Nie wolno zatem dotknąć ust ręką, którąś przed chwilą podali choremu. Jeżeli zasiadamy do jedzenia, musimy przedtem dokładnie wymyć ręce mydłem i ciepłą wodą. Potrawy muszą być przygotowane poza pokojem chorego, by uniknąć możliwości kontaktu z zarazkami.

To samo odnosi się do czerwonki i do cholery.

Jeden z moich kolegów, znany bakterjolog, wezwany został do zwalczania ciężkiej epidemii cholery. Przybywszy do baraku epidemicznego, został niemile zaskoczony paniką, jaka panowała wśród personelu sanitarnego, obawiającego się zakażenia ciężką chorobą. Aby wpłynąć uspakajająco na podwładnych mu sanitariuszy i przekonać ich o tem, że racjonalna ochrona osobista zapobiega infekcji, przebywał prawie cały czas w salach dla chorych, a nawet jadał razem z chorymi — ograniczył konieczne środki zapobiegawcze tylko do pedantycznej czystości, dokładnego mycia rąk przed każdym jedzeniem — poza tem zaś, że względu na to, że jadał w sali chorych, każdą potrawę przed spożyciem, przeprowadzał przez płomień. Broniąc w ten sposób jedynej bramy wejściowej, jaką jest dla zarazków cholery jama ustna, mógł wystawić się na najgroźniejsze niebezpieczeństwo bez obawy infek-

cji. Nawiasem wspomnę, że ten znakomity przykład naszego kolegi podziałał doskonale na cały personel sanitarny.

* * *

Specjalną bramę wejścia dla szeregu zarazków stanowi też skóra. Skóra jest bramą wejścia dla zarazków ropotwórczych, t. zw. gronkowców i paciorkowców, poza tem zaś dla bardzo groźnego i znanego zwłaszcza w weterynarji, zarazka wąglika.

Świnka morska jest niestęchanie wrażliwa na zarazek wąglika. Wystarczy jeden jedyny zarazek wąglika dla wywołania u świnki morskiej śmiertelnego zakażenia; bez względu na to, gdzie ten zarazek wstrzykniemy: czy pod skórę, czy do żyły, czy wprost do jamy brzusznej, wynik jest zawsze dla zwierząt fatalny. Każdy bakterjolog wie o tem doskonale. Przy takiej iniekcji wprowadzano jednak igłę strzykawki poprzez skórę i przez to zakażano ją.

Tymczasem okazuje się dziś, że wiadomości nasze o sposobie zakażenia świnki morskiej zarazkiem wąglika były bardzo niedokładne. Ścisłe doświadczenia wykazały w sposób niewątpliwy, że jedyną bramą wejścia dla zarazka wąglika jest jedynie i wyłącznie skóra. Jeżeli wprowadzimy zarazek wąglika w ten sposób, by bezwzględnie uchronić skórę od kontaktu z samym zarazkiem — wówczas wolno nam bezkarnie wstrzyknąć śwince morskiej setki dawek śmiertelnych zarazka wąglika wprost do krwi.

W ten sposób przekonaliśmy się o paradoksalnym fakcie, że o śmierci lub życiu zakażonej wąglikiem świnki morskiej decyduje nie sam zarazek wąglika, lecz brama, przez którą został do organizmu wprowadzony...

Wśród zarazków, które również tylko przez skórę mogą zaatakować człowieka, poczesne miejsce zajmują zarazki ropotwórcze. Furunkuł, karbunkuł, czyrak, ropownica, zanokcica, róża, zapalenie naczyń limfatycznych — oto garść chorób wywołanych temi zarazkami. Zapewne nie spotykamy tu tej bezwzględnej wyłączności, jak w przypadku zarazka wąglika: zarazki te mogą również zaatakować inne organy, jak płuca, opłucną, nerki etc. Badając jednak dokładnie przyczyny takiego zakażenia wnętrzości, w większości przypadków znajdziemy pierwotne źródło w skórze albo w pewnych błonach śluzowych, mających styczność ze światem zewnętrznym (np. błona śluzowa jamy ustnej). Znajomość zaś tego faktu i świadomość tego, że bramą wejścia dla tych zarazków jest skóra, pozwoli nam w wielu wypadkach przeciwstawić tym zarazkom skuteczną zaporę i zapobiec infekcji.

SPRAWY, KTÓRE NAS OBCHODZĄ

KOMUNIKAT

ZARZĄDU STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ“.

Stosownie do postanowienia § 13 Statutu, Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej“ zwołuje niniejszym zwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów na dzień 9 kwietnia 1933 r., o godz. 10-ej rano w lokalu Komendy Straży Granicznej w Warszawie, ul. Leszno Nr. 5.

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia Delegatów:

- 1) Zagajenie zebrania przez Prezesa „Samopomocy“.
- 2) Wybór przewodniczącego i prezydium.
- 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
- 4) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- 5) Absolutorjum dla Zarządu.
- 6) Wybór nowych członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- 7) Program działalności Stowarzyszenia na rok 1933 i preliminarz budżetowy na rok 1933.
- 8) Wolne wnioski.

Zarząd.

REGULAMIN

Wyborów delegatów na Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej“.

Na podstawie § 12 Statutu Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej“ Zarząd Stowarzyszenia ustala następującego regulamin wyborów delegatów na Walne Zgromadzenie:

- 1) Wybory 2 delegatów z każdego Inspektoratu Granicznego przeprowadza się w dwóch fazach:
 - a) wybory kandydatów na delegatów przeprowadzane w komisariatach,
 - b) wybory delegatów i zastępców z spośród kandydatów przeprowadzane w Inspektoratach Granicznych.
- 2) Wybory kandydatów na delegatów odbywają się tajnie kartkami, na wezwanie kierownika komisariatu w terminie oznaczonym przez kierownika Inspektoratu Granicznego. Każdy komisariat wybiera 2 kandydatów.

W tym celu wszyscy członkowie Stowarzyszenia składają na ręce właściwych kierowników placówek kartki z wypisanymi 2 nazwiskami w zaklejonych kopertach. Kierownicy placówek po zebraniu głosów przesyłają je zbiorowo na ręce kierowników komisariatów. Kierownik komisariatu zarządza zliczenie głosów przez wyznaczoną przez siebie komisję skrutacyjną, złożoną z dwóch członków Stowarzyszenia. Członkowie, którzy o-

trzymali największą kolejną ilość głosów obrani zostają kandydatami. W razie równości głosów o wyborze decyduje los. Nazwiska wybranych kandydatów przesyłają niezwłocznie kierownicy komisariatów na ręce właściwych kierowników Inspektoratów Granicznych.

- 3) Wybory na delegatów odbywają się na zarządzenie kierownika Inspektoratu Granicznego w terminie oznaczonym przez Zarząd Stowarzyszenia. Zarządzając wybory delegatów kierownik Inspektoratu Granicznego ogłasza nazwiska kandydatów obranych przez poszczególne komisariaty. Tylko głosy oddane na tych kandydatów są ważne.

W terminie oznaczonym w zarządzeniu poszczególni członkowie składają w zaklejonych kopertach kartki z 4 nazwiskami kandydatów na ręce kierowników placówek. Kierownicy placówek przesyłają złożone głosy na ręce kierownika komisariatu, ten zaś, nie otwierając kopert, przesyła je do rąk kierownika Inspektoratu Granicznego.

Zliczenia głosów w poszczególnych Inspektoratach Granicznych dokonywa wyznaczona przez kierownika Inspektoratu komisja skrutacyjna, złożona z 3 członków. W kolejności otrzymanej największej ilości głosów 2 pierwsi kandydaci zostają wybrani delegatami, 2 dalsi — zastępcami. W razie równości głosów — rozstrzyga los.

Wynik wyborów przesyłają kierownicy Inspektoratów Granicznych bezpośrednio do Zarządu Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej“.

- 4) W Komendzie Straży Granicznej, w sztabach Inspektoratów Okręgowych i w Centralnej Szkole Straży Granicznej wybory kartkami odbywają się na zebraniu członków.

W związku z terminem Walnego Zgromadzenia Zarząd Samopomocy zwrócił się do pp. przełożonych właściwych jednostek z następującym pismem:

Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej“ prosi Pana Inspektora o zarządzenie przeprowadzenia wyborów delegatów i ich zastępców na Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia „Samopomoc“ w terminie do dnia 1 marca b. r. i nadesłanie wyniku wyborów do Zarządu do dnia 5 marca b. r.

W myśl § 12 Statutu — Inspektoraty Graniczne i Centralna Szkoła Straży Granicznej wybierają po 2-ch delegatów i 2-ch zastępców, Sztab zaś każdego Inspektoratu Okręgowego i Komenda Straży Granicznej 1 delegata i 1 zastępcę.

Bierne i czynne prawo wyboru przysługuje wyłącznie członkom Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej“.

Jednocześnie Zarząd prosi o doręczenie załączonego komunikatu nowo wybranym delegatom i podanie im do wiadomości, że diety i koszty podróży delegatom, którzy przybędą na zjazd w dniu 9 kwietnia b. r. będą wypłacane:

- 1) dla delegatów oficerów 50 proc. biletu II klasy,

- 2) dla delegatów szeregowych 50 proc. biletu III klasy,

za pociąg osobowy, ponad 100 klm. za pociąg pospieszny, i diety po 10 złot. na dobę bez różnicy stopnia.

Każdy przyjeżdżający delegat winien przywieść ze sobą wypełniony rachunek kosztów podróży.

Zarząd.

KOMUNIKAT

„SAMOPOMOCY STR. GRANICZNEJ“

Wychodząc z założenia, że w każdym zrzeszeniu powinno istnieć wzajemne zrozumienie się i bliski kontakt Zarządu z członkami, chcemy poinformować naszych P. T. członków o sposobie prowadzenia księgowości Samopomocy i ewidencji wpłacanych i wypłacanych kwot.

Sprawa ta przedstawia się następująco.

- 1) Każdy członek Kasy Pośmiertnej jak również Samopomocy ma oddzielną kartę ewidencyjną (kartoteka), zaopatrzoną numerem deklaracji.

- 2) Karty ewidencyjne prowadzi się jednostkami, od Komisariatu wzwyż.

Każda jednostka posiada zatem swoją teczkę, w której przechowuje się karty ewidencyjne członków wchodzących w skład danej jednostki. Raz nadany jednostce numer ewidencyjny pozostaje niezmienny, nawet przy zmianie siedziby służbowej.

Nadsyłane z granicy wykazy przechowywane się według numeracji jednostek.

- 3) Przy przeniesieniu członków Kasy Pośmiertnej wzgl. Samopomocy z jednej jednostki do drugiej, przenosi się również — na podstawie uwag w ostatnich wykazach obu interesowanych jednostek, (t. j. tej z której dany członek ubył i do której przybył) kartę ewidencyjną przeniesionego do te czki nowej jednostki i prowadzi się dalszą jego ewidencję wpłat według nowego wykazu.

Na podstawie tak uporządkowanych kart ewidencyjnych księguje się wpłacone przez P. T. członków kwoty. Im skrupulatniej wypełniane są wykazy, tem jaśniej przedstawia się prowadzona przez Zarząd rachunkowość.

Podając powyższe do wiadomości P. T. członków, prosimy uprzejmie, by w przyszłości jednostki wpłacające zebrane składki wzgl. pogłównie zechciały zaopa-

trywać przesyłane nam wykazy numerem ewidencyjnym.

Przy ubytku lub przyroście prosimy pisać w uwadze zamiast jak dotychczas „przeniesiony do Komis.” — „ubył do Komisarjatu... Nr... przybył z Komisarjatu... Nr...”.

Na środkowym odcinku blankietu nadawczego P. K. O. prosimy podawać również Nr. jedn. wpłacającej.

Ścisłe przestrzeganie powyższych zasad umożliwi nam dokładne prowadzenie ewidencji P. T. członków, zmniejszy korespondencję, ułatwi zatem pracę i przyczyni się do sprawnego funkcjonowania naszej placówki, co leży we wspólnym interesie nas wszystkich.

Numercję poszczególnych jednostek według której prowadzi ewidencję podajemy w przyegłym załączniku.

Jednocześnie przydzielamy na rok 1933 drukę według niżej podanego rozdzielnika.

Urząd	Wykaz składek poglównego	Deklaracje Samop. K. P.	Blankiety nadawcze P. K. O. 20240
Insp. Okr.	26	26	5
Insp. Gr.	26	26	5
Komisarjaty	30	30	10
C. S. S. G.	30	30	10
K. S. G.	26	26	5

Uwaga. Nr. ewid. jednostek prosimy podawać we wszystkich pismach i wykazach oraz blankietach P. K. O.

Załącznik 1.

Rozdzielnik:

Otrzymują bezpośrednio wszystkie jednostki wpłacające t. j. od Komisarjatu wyż.

Zarząd.

**WYKAZ JEDNOSTEK STRAŻY
GRANICZNEJ**

według numeracji

Urząd. Miejscowość.	Nr.
K. S. G. Warszawa	1
C. S. S. G. Góra Kalwarja	2
I. O. Ciechanów	3
I. G. Łomża	4
Komis. Janówka	5
„ Rajgród	6
„ Grajewo	7
„ Szczuczyn	8
„ Kolno	9
„ Leman	10
I. G. Przasnysz	11
Komis. Myszyniec	12
„ Zareby	13
„ Chorzele	14
„ Szczepkowo-Bor.	15
„ Działdowo	16
I. G. Brodnica	17
Komis. Rybno	18
„ Lubawa	19
„ Krotoszyn	20
„ Łasin	21
„ Świerkocin	22

Urząd. Miejscowość.

I. O. Bydgoszcz
I. G. Tczew
Komis. Rakowiec
„ Gniew
„ Skarszewy
„ Kartuzy
E. I. Cet. Gdańsk
I. G. Gdynia
Komis. Gdynia
„ Puck
„ Goszczyno
„ Hel
I. G. Kościerzyna
Komis. Wejherowo
„ Linja
„ Sierakowice
„ Suleczyno
„ Lipusz
I. G. Chojnice
Komis. Borzyszkowy
„ Brzeźno
„ Konarzyny
„ Chojnice
„ Kamień Pom.
I. G. Nakło
Komis. Sypniewo
„ Łobżenica
„ Wysoka
„ Kaczory
I. O. Poznań
I. G. Wronki
Komis. Ujście
„ Czarnków
„ Wieleń
„ Piłka
I. G. Wolsztyn
Komis. Międzychód
„ Silna
„ Zbąszyń
„ Wolsztyn
„ Kaszczor
I. G. Leszno
Komis. Włoszakowice
„ Zaborowo
„ Bojanowo
„ Rawicz
„ Jutrosin
I. G. Ostrów
Komis. Krotoszyn
„ Sosnie
„ Kobyla Góra
„ Bralin
„ Rychtal
„ Laski
I. G. Wieluń
Komis. Dziętkowice
„ Praszka
„ Rudniki
„ Panki
„ Łódź
I. O. Katowice
I. G. Częstochowa
Komis. Herby Śl.
„ Lubliniec
„ Kalety
„ Tarnowskie Góry

Nr.	Urząd. Miejscowość.	Nr.
23.	I. G. Król-Huta	89.
24.	Komis. Kamień Śl.	90.
25.	„ Lipiny	91.
26.	„ Bielszowice	92.
27.	„ Knurów	93.
28.	I. G. Rybnik	94.
29.	Komis. Lubomja	95.
30.	„ Gorzyce	96.
31.	„ Zebrzydowice	97.
32.	„ Rybnik	98.
33.	I. G. Bielsko	99.
34.	Komis. Cieszyn	100.
35.	„ Ustroń	101.
36.	„ Jasnowice	102.
37.	„ Rajcza	103.
38.	„ Korbielów	104.
39.	„ Kraków	105.
40.	I. O. Przemyśl	106.
41.	I. G. Nowy Targ	107.
42.	Komis. Jablonka	108.
43.	„ Czarny Dunajec	109.
44.	„ Zakopane	110.
45.	„ Krościenko	111.
46.	I. G. Jasło	112.
47.	Komis. Piwniczna	113.
48.	„ Muszyna	114.
49.	„ Gładyszów	115.
50.	„ Krempna	116.
51.	„ Jaślicka	117.
52.	I. G. Sambor	118.
53.	Komis. Wola Michowa	119.
54.	„ Dwernik	120.
55.	„ Borynia	121.
56.	„ Smorze	122.
57.	I. G. Stryj	123.
58.	Komis. Ławoczne	124.
59.	„ Ludwikówka	125.
60.	„ Sołotwina	126.
61.	„ Worochta	127.
62.	„ Lwów	128.
63.	I. G. Kołomyja	129.
64.	Komis. Zabie	130.
65.	„ Kosów	131.
66.	„ Śniatyn	132.
67.	„ Horodenka	133.

**KOMUNIKAT
STOW. SAMOPOMOC STR. GR.**

Zarząd zawiadamia, że dnia 19 stycznia 1933 r. zmarł st. str. Moraś Augustyn z Komis. Str. Gr. Chojnice.

Osoba uprawniona do otrzymania pośmiertnego, otrzymała w dniu 23 b. m. kwotę 4.420 zł. (cztery tysiące czterysta dwadzieścia złotych).

W związku z powyższym, Zarząd prosi P. P. Kierowników o zarządzenie potrącenia w dniu 1 lutego 1933 r. od członków K. P. po 1 zł. (jeden złoty) tytułem poglównego za wyżej omawiany wypadek śmierci.

Potrącone pogłówne prosimy wpłacić w sposób określony w pkt. I Instrukcji w sprawie wykonania Regul. K. P. z dnia 1.IX.1932 r. oraz komunikatu z dnia 282.XII.32 r.

KOMUNIKAT

Zarządu Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”.

Zarząd zawiadamia swych członków, że w m-cu czerwcu 1933 r. uruchamia w m. Rajcza koło Żywca Sanatorium dla gruźlików.

Z leczenia w Sanatorium może korzystać jednocześnie ośmiu do dziesięciu chorych członków (względnie członków rodzin), gdzie otrzymają bezpłatnie: mieszkanie, wyżywienie i fachową opiekę lekarską (bez lekarstw).

Zasadniczo członek może korzystać z leczenia w Sanatorium jeden miesiąc, lecz okres ten może być przez Zarząd w wnioskach (miejscowego) lekarza przedłużony.

W celu uniknięcia chaosu przy przydzielaniu miejsc, Zarząd tą drogą prosi, by członkowie gruźlicy (piersiowo chorzy) chcący korzystać z leczenia w Sanatorium, przesłali drogą i w sposób przepisany podania do Zarządu w terminie do dnia 15 kwietnia 1933 r.

W m-cu maju 1933 r., Zarząd podał wiadomości członków w jakim terminie będą mogli korzystać z leczenia Sanatoryjnego w Rajczy.

Zarząd.

KOMUNIKAT

Zarządu Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”.

Na zebraniu w dniu 13 grudnia 1932 r. Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” przyznał następujące zapomogi:

	zł.
1) str. Gawrońskiemu Józefowi z Kom. Kaczory, na leczenie własne	150
2) str. Dolnemu Franciszkowi z Kom. Zakopane, na leczenie własne	150
3) przod. Krempie Antoniemu z Kom. Jabłonka, na leczenie własne	150
4) str. Ślusarkowi Antoniemu z Kom. Czarny Dunajec, na leczenie własne	150
Razem	600

Ponadto zatrzymano 2 podania, które będą rozpatrzone po 1 stycznia 1933 r.

Zarząd.

KOMUNIKAT

ZARZĄDU STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STR. GRANICZNEJ”

Na zebraniu w dniu 16 stycznia 1933 r. Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” przyznał następujące zapomogi:

- 1) Nkom. Lubińskiemu Adamowi, I. G. Wieluń, na leczenie własne, żony i dziecka 200 zł.;
- 2) Pkom. Popielowi Bronisławowi, Kom. Wieluń, na leczenie własne 150 zł.;
- 3) Asp. Gąsowskiemu Czesławowi, Kom. Rajgród, na leczenie własne 200 zł.;

4) Przod. Łydce Janowi, Kom. Korbiewów, na leczenie żony 150 zł.;

5) Str. Galińskiemu Władysławowi, Kom. Chojnice, na leczenie własne 200 zł.;

6) Str. Wojnarowi Franciszkowi, Kom. Zebrzydowice, na leczenie żony 200 zł.;

7) Str. Mądremu Franciszkowi, Kom. Rawicz, na leczenie własne 200 zł.;

8) Str. Anderszowi Kazimierzowi, Kom. Łaski, na leczenie własne 200 zł.;

9) Str. Czenczekowi Franciszkowi, Kom. Gorzyce, na leczenie własne 100 zł.;

10) Str. Kubiacykowi Stanisławowi, Kom. Lipiny, na obronę przed sądem 75 zł.;

11) Str. Koronowskiemu Piotrowi, Kom. Krempna, na leczenie własne 150 zł.;

12) Przod. Lisiakowi Franciszkowi, Kom. Jasnowice, na leczenie własne i żony 100 zł.

Razem 1.925 zł.

Odmownie załatwiono 7 podań.

Do uzupełnienia zwrócono 2 podania.

Z WYROKÓW NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO

N. T. A., wyrokiem z dnia 14 marca 1931 r. I. Rej. 4321/29 w sprawie Juliana Stryczka orzekł, że do zaliczenia procentu za utratę zdolności do pracy zarobkowej z art. 12 ustawy emerytalnej nie jest wymagane stwierdzenie trwałej niezdolności.

Przedsiębiorstwo państwowe „Żegluga Polska” jest instytucją państwową w rozumieniu art. 25 ustawy emerytalnej.

Zasada wyrok N. T. A. z 17.II.31 r. I rej. 2666/29.

Służba szeregowych b. żandarmerji austriackiej w czasie wojny z r. 1914/19 liczy się podwójnie do emerytury.

Wyrok N. T. A. z 19.III.31 I. rej. 2122/29.

Uznanie nauczyciela w trybie orzeczenia komisji dyscyplinarnej winnym przestępstwa służbowego jednak bez wymierzania mu kary, nie uzasadnia roszczenia o wypłacenie mu części poborów, której wypłatę wstrzymano na czas zawieszania go w pełnieniu służby.

Ostatnio zapadło następujące ciekawe orzeczenie w sprawie zasadniczej:

Emil Teufel, urzędnik kolejowy, został zwolniony w drodze dyscyplinarnej i nie chciano go przyjąć z powrotem pomimo licznych próśb. Zwrócił się wówczas z podaniem do Prezydenta Rzeczypospolitej, który specjalnym dekretem w drodze łaski darował mu skutki kary dyscyplinarnej wydalenia. Wtedy urzędnik zażądał emerytury, a gdy mu odmówiono, wystąpił do N. T. A. o przyznanie zaopatrzenia emerytalnego.

N. T. A. po obronie adw. Grubera uwzględnił prośbę urzędnika i orzekł, że darowanie w drodze łaski Prezydenta skutków kary, przywraca urzędnikowi prawa do uposażenia emerytalnego od dnia wydania aktu łaski. N. T. A. wychodzi z założenia, że utrata praw do emerytury była skutkiem jedynie wydalenia urzędnika ze służby. Gdy te skutki zostały darowane bez zastrzeżeń, a kolejni nie skorzystało z prawa przyjęcia urzędnika do osłoby, to powinien on być traktowany, jako zwolniony z zachowaniem praw emerytalnych. Zwolnienie ze służby powoduje zawsze dla osób posiadających prawo emerytalne, przeniesienie w stan spoczynku.

O KARACH ZA SZPIEGOSTWO (ROZP. PREZYDENTA R. P. Z 16.II.1928 DZ. U. poz. 160).

Powyższe rozporządzenie zna trzy przedmioty występnej działalności polegającej na bezprawnym ujawnieniu; 1) wiadomości, które ze względu na dobro Państwa należy zachować w tajemnicy przed rządem obcego państwa; 2) wiadomości, dotyczące wojskowej obrony Państwa lub jego sił zbrojnych, o ile nie należą do przedmiotów wymienionych w p. 1; 3) jakiegokolwiek wiadomości, w szczególności dotyczące stosunków politycznych, dyplomatycznych lub gospodarczych Państwa.

1) Wiadomościami (dokumentami, przedmiotami), które ze względu na dobro Państwa należy zachować w tajemnicy przed rządem obcego państwa, są jedynie te wiadomości, których uzyskanie nie jest bez spełnienia specjalnych warunków dostępne każdemu obywatelowi.

2) Wiadomości, dotyczące wojskowej obrony Państwa lub jego sił zbrojnych, są przedmiotem karalnego ujawnienia nawet wtedy, gdy ich osiągnięcie jest ze względu na ich powszechną jawność każdemu dostępne (np. kolor munduru żołnierzy, rodzaj rang wojskowych i t. d.) (art. 1 powyż. rozporządzenia).

3) Ujawnienie wiadomości, dotyczące stosunków politycznych, dyplomatycznych lub gospodarczych Państwa jest karalne tylko wtedy, jeżeli nastąpiło „wobec obcego rządu lub osoby w interesie jego działającej” (art. 4 powyższego rozporządzenia).

4) Osobą działającą w interesie obcego rządu w rozumieniu rozp. Prezydenta R. P. z 16.II.1928 jest nie tylko ta osoba, która otrzymała od obcego rządu polecenie spełnienia dla niego pewnej określonej czynności, lecz również i ta, z której usług obcy rząd korzysta, chociażby nie dawał jej zlecenia do przedsięwzięcia działania, podpadającego pod sankcję z omawianego rozporządzenia (Orzec. z 5.VII.32 Nr. 4K 484/32).

OCHRONA GRANICY W LISTOPADZIE 1932 R.

W listopadzie 1932 r. Straż Graniczna przytrzymała na granicy 1285 osób z towarem, 613 osób bez towaru; towar bez stron w 62 wypadkach.

Ogółem przytrzymano przemyt wartości 746.125 zł. M. in. przytrzymano: 241 kg. wyrobów tytoniowych, 259 litr. wyrobów spirytusowych, 83,6 kg. sacharyny, 6862 kg. artykułów spożywczych, 2.500 kg. wyrobów metalowych, 15.061 kg. przetworów chemicznych, 5 samochodów, 26 rowerów, 3 silniki elektryczne, 21294 szt. zapalniczek, 2 kg. kamieni do zapalniczek, 583 szt. skór futrzanych, 55 szt. broni myśliwskiej.

Udowodniono przemyt na podstawie rachunków na 31.430 zł., rachunków nieostemplowanych zajęto na sumę 2.036.910 złotych.

OCHRONA GRANICY W GRUDNIU 1932 R.

W grudniu ub. roku Straż Graniczna przytrzymała na granicy 1501 osób z towarem, 516 osób za nielegalne przekroczenie granicy, włóczęgostwo i t. p., towar bez stron w 103 wypadkach.

Przytrzymano m. in. 257 kg. wyrobów tytoniowych, 158 kg. sacharyny, 20.160 kg. artykułów spożywczych, 414 kg. galanterji i konfekcji, 3521 szt. zapalniczek, 30 szt. silników elektrycznych, 2383 kg. wyrobów żelaznych, 1 maszynę drukarską, 26 szt. maszyn do pisania i liczenia, 23 szt. rowerów, 1 motocykl, 2 samochody, 3 powozy i t. d.

Ogólna wartość przytrzymanego przemytu wynosi 352.510 zł. Ponadto udowodniono przemyt na podstawie rachunków na 652.160 zł. i zajęto rachunków nieostemplowanych na sumę 4.610.950 zł.

W czasie użycia broni zabito 3 osoby i zraniono 6. Podczas pościgu za bandytami 1 strażnik odniósł rany postrzałowce.

ZAKAZ PRZYWOZU NIEKTÓRYCH TOWARÓW RZĄD PRZEDŁUŻYŁ NA R. B.

Wobec zakazów przywozowych, wprowadzonych przez naszych sąsiadów i inne państwa, Polska musiała rok temu w obronie swego bilansu handlowego i swej wytwórczości także zaprowadzić zakazy. Ponieważ nigdzie ich dotąd nie zniesiono, Polska musiała przedłużyć swe zakazy również i na rok bieżący.

Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów przedłużające moc obowiązującą rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 21 grudnia 1931 r. w sprawie zakazu przywozu niektórych towarów.

Termin poprzedniego rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21 grudnia r. 1931 w sprawie zakazu przywozu towarów,

uzupełnionego rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 8 lutego oraz 22 lipca r. ub., miał wygasnąć z dniem 31 r. 1932 obecnie jednak rozporządzenie przedłuża moc tamtego rozporządzenia do dnia 10 października 1933.

POLSKIE STACJE GRANICZNE

Jeden z dzienników warszawskich omawiając nasz ruch graniczny z państwami sąsiadującymi, podaje statystykę stacji granicznych polskich, ułatwiających komunikację osobową i towarową.

Obecnie na lądowej granicy polskiej istnieją 42 okna na świat szeroki, przez które łączy się sieć polskich kolei z siecią kolejową innych państw. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że długość granicy lądowej polskiej wynosi 5.273 km (z wyłączeniem granicy morskiej — 140 km i z W. Miastem Gdańskiem — 125 km), to średnia odległość między stacjami granicznymi wynosi 125 km.

Na zachodniej granicy z Niemcami mamy 18 stacji; na granicy z Prusami Wschodnimi 5 stacji. Granica z Czechosłowacją posiada 9 stacji granicznych Granica z Rumunją — 3 stacje. O wiele skromniej przedstawia się pod tym względem granica z Rosją; mamy tam bowiem zaledwie 6 stacji. Na granicy z Łotwą mamy 1 stację (Turmonty). Litwa, granicząca z Polską na przestrzeni 507 km dotychczas nie uregulowała stosunków z Polską, dlatego też nie posiadamy tam żadnej stacji.

Nie od rzeczy będzie dodać, że całkiem inaczej przedstawia się ruch graniczny na zachodzie, niż na wschodzie. Np. przez granicę zachodnią od Strzebielina do Zebrzydowic przechodzi 31 pociągów pośpiesznych na dobę. Natomiast wzdłuż naszej granicy z Rosją, jedynie przez Stołpcę przechodzą dwa pociągi pośpieszne na dobę (i to teoretycznie, bo do granicy idzie pociąg normalnotorowy a dalej szeroko-torowy).

URZĘDOWE OGŁOSZENIE PAKTU O NIENAPADANIE MIĘDZY POLSKĄ A Z. S. R. R.

Ogłoszono urzędowo oznajmienie rządu polskiego o dokonanej w Warszawie dnia 23 grudnia r. ub. wymianie dokumentów zatwierdzających pakt nienapadania, zawarty pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad oraz układu o rozjemstwie między Rzplita Polską a Z. S. R. R.

Jednocześnie ogłoszono w „Dzienniku Ustaw” dosłowną treść obu umów.

WYSIEDLANIE POLAKÓW Z CZECHOSŁOWACJI

Władze czechosłowackie wydały rozporządzenie o wysiedleniu z granic państwa z dniem 1.I b. r. wszystkich obywateli polskich, przebywających w Czechosłowacji na robotach sezonowych.

OBYWATEL SZWAJCARSKI — PRZEMYTNIKIEM

Od pewnego czasu polskie władze graniczne miały doniesienia o istnieniu zorganizowanej na wielką skalę bandy przemytniczej, zajmującej się przemycańmi towaru z Niemiec do Polski. Podczas dochodzeń dokonano kilku rewizji domowych u osób podejrzanych o współudział w przestępstwie. Aresztowano, jako herszta bandy, obywatela szwajcarskiego Henryka Egga, który w Katowicach prowadzi biuro handlowe i pod tą pokrywką uprawiał proceder przemytniczy. Egga odstawiono do więzienia sądowego.

BOHATERSTWO STRAŻNIKA GRANICZNEGO

W dniu 19 b. m. w nocy strażnik graniczny Franciszek Piasecki zawiadomiony został przez właściciela sklepu spożywczego w Mławie, Rotenberga, że do sklepu jego włamali się złodzieje, których on zdołał zamknąć w sklepie od zewnątrz.

Strażnik Piasecki natychmiast udał się na miejsce włamania. Znajdujący się w sklepie złodzieje, słysząc szmery, usiłowali wydostać się ze sklepu, starając się wyważyć drzwi i strzelając równocześnie przez utworzoną w drzwiach szczelinę. Jednym z tych strażników zranili strażnika Piaseckiego w piersi, poczem wyłamali drzwi i rzucili się do ucieczki.

Piasecki, mimo otrzymanego postrzału, pogonił za uciekającymi, przyczem otrzymał drugi postrzał w palec lewej ręki. Po przebiegnięciu jeszcze około 30 kroków rozpoczął jednak ostrzeliwanie bandytów. Jedna z kul dosięgła rzeźmieszka, raniąc go w prawą nogę.

Bandyta, mimo otrzymanego postrzału uciekał w dalszym ciągu i dopiero po przebiegnięciu jeszcze około 700 metrów od miejsca napadu, wbiegł na podwórze, gdzie został dogoniony przez Piaseckiego, obezwładniony i ujęty. W tym czasie nadbiegli z pomocą funkcjonariusze policji państwowej, którzy zabrali ujętego bandytę, oraz udzielili pomocy rannemu strażnikowi, który wskutek upływu krwi osłabł i upadł.

Ujętym bandytą okazał się zwolniony wskutek amnestji z więzienia w Płocku, gdzie odbył karę więzienia za kradzież — Władysław Swendrowski, mieszkaniec m. Łęczycy.

Drugi bandyta, wspólnik Swendrowskiego — zdołał zbiec, porzucając większą ilość narzędzi złodziejskich.

Dochodzenia prowadzone są przez władze sądowe - śledcze w trybie doraźnym. Życiu Piaseckiego nie grozi niebezpieczeństwo. W uznaniu zasług strażnika władze przełożone udzieliły mu doraźnie nagrody pieniężnej w kwocie 100 złotych, oraz występują z wnioskiem o odznaczenie go Krzyżem Zasługi za dzielność.

BOLSZEWICY DRUTUJĄ SWĄ GRANICĘ

Wskutek zamrznięcia rzek i jezior w pasie granicznym polsko-sowieckim, bolszewicka straż graniczna otrzymała instrukcję obostrzenia ochrony granicy w miejscach bardziej dogodnych do przejścia.

W miejscach tych ustawione zostały krzyżaki z drutem kolczastym. Onegdaj rozpoczęto prace nad odrutowaniem rzeki granicznej Wilji w rejonie Kamienia, oraz Niemna w rejonie Mikołajewszczyzny.

WIERNY ZŁOŻONEJ PRZYSIĘDZE

14.VIII.1930 r. podczas pełnienia służby na granicy, sowiecka straż graniczna porwała podstępnie strzelca 17 baonu K.O.P. „Dawidgródek” — Granickiego Jana. Pomimo starań władz polskich o wydanie strz. Granickiego, władze sowieckie nie tylko go nie wydały, lecz oskarżywszy o szpiegostwo na rzecz Polski osadziły w więzieniu, a następnie zesłały do obozu koncentracyjnego na ciężkie roboty, skąd powrócił dopiero w dniu 15.IX ub. r. przy wymianie więźniów politycznych między Polską a Rosją. Przez cały czas pobytu w więzieniach i na zesłaniu str. Granicki, mimo, że był gnębiony przez władze sowieckie z całym okrucieństwem i bezwzględnością, nie ugiął się, zachował swą godność żołnierską i pozostał wierny złożonej przysiędze.

W uznaniu zasług, jakie położył strzelec Granicki przez swoje męskie, twarde i niezłomne zachowanie się w ciężkiej niewoli — mianował go dowódca K. O. P. kapralem, udzielając mu jednocześnie 6-cio tygodniowego urlopu wypoczynkowego oraz nagrody pieniężnej w wysokości 500 złotych.

Cześć wiernemu żołnierzowi K. O. P.!

OPŁATEK STRAŻNIKÓW LITEWSKICH DLA ŻOŁNIERZY K.O.P.-u

Z pogranicza litewskiego donoszą, że w czasie świąt odbyło się kilka zabaw wspólnych ludności polskiej i litewskiej. I tak w gminie kołtyniańskiej w pow. wileńsko - trockim młodzież polska i litewska odegrała wspólnie jasełka. We wsi Winkuny na Suwalszczyźnie w czasie wspólnej zabawy ludności polskiej i litewskiej kilku wyrostków litewskich wybiło szyby w oknach i usiłowało wywołać tumult w budynku szkolnym, gdzie odbywało się przedstawienie. Wyrostków przepędzono i przedstawienie odbyło się spokojnie.

Na odcinku granicznym Łódzkie kilku strażników litewskich przesłało żołnierzom KOP-u opłatki i życzenia świąteczne. W odpowiedzi strażnicy KOP-u odpowiedzieli również życzeniami i opłatkiem. Również i na granicy polsko - litewskiej w czasie świąt odbyło się zbratanie strażników litewskich i polskich.

PRZESZŁO 34.000 PRZEMYTNIKÓW UJĘTO NA JEDNYM ODCINKU

Wprost nieprawdopodobnie brzmi sprawozdanie niemieckiego urzędu straży celnej na odcinku Kolonji n. Renem, z którego wynika, że w ciągu 1932 r. ujęto tam i oddano do ukarania 34.500 osób pod zarzutem stwierdzonego przemytnictwa. W związku z tem prócz olbrzymich ilości rozmaitego towaru skonfiskowano im 168 samochodów, 57 motocykli i 1648 rowerów.

Również sensacyjnie brzmi sprawozdanie z odcinka z Düsseldorf, gdzie ujęto 16.700 przemytników wraz z dwoma tysiącami rowerów, 22 motocyklami, 148 samochodami. W obu wypadkach idzie poważnie o samochody opancerzone.

PRZEMYT NA GRANICY NIEMIEC I HOLANDJI

W ciągu 1932 r. urząd celny w Akwizgranie aresztował 61.000 osób za uprawianie przemytu na granicy holenderskiej, z tej liczby 26.000 ukarano więzieniem.

900 KG OPJUMI

Z Marsylii donoszą nam, że w tamtejszym porcie zarekwirowana na statku pasażerskim „Pierre Loti” 900 kg. opium, przemycanego wśród ładunków węgla.

NIEMIECKA STRAŻ GRAN. ZASTRZELIŁA PRZEMYTNICZKĘ Z POLSKI.

W dniu 9.12 na przedpolu placówki Uzdowo (Mazow. I. O.) w m. Rauschnen niemieccy strażnicy graniczni zatrzymali Kazimierę Żuchowską, mieszkankę m. Uzdowo, pow. działdowski, która przekroczyła granicę do Niemiec z wymytem gęsi. W czasie pościgu Żuchowska została zraniona przez niemieckiego strażnika z pistoletu i przewieziona do szpitala, zmarła w kilka dni później wskutek odniesionej rany.

PRZEMYT Z NIEMIEC

W ostatnich tygodniach w Czeladzi pojawiły się większe ilości towarów niemieckich, pochodzących z przemytu przez zieloną granicę.

Policja czeladzka przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Stanisława Hanaka i wykryła znaczną ilość pomarańczy, które skonfiskowano.

ZAKONSPIROWANA FABRYKA ZAPALNICZEK

Funkcjonariusze straży granicznej wykryli po dłuższych dochodzeniach w Boryniu, pow. Turka nad Stryjem doskonale zakonspirowaną i pod względem technicznym dobrze urządzoną fabrykę zapalniczek. Fabryka znajdowała się w domu Onufrego Dziekiewicza. W czasie rewizji znaleziono kilka tysięcy gotowych zapalniczek. Fabrykaty skonfiskowano i sprawę skierowano na drogę karno-sądową.

LIKWIDACJA BANDY OSZUSTÓW POBOROWYCH

W grudniu ub. roku Straż Graniczna zlikwidowała na terenie Rawicza szajkę, która trudniła się od dłuższego czasu nielegalnym przeprowadzaniem do Niemiec mężczyzn w wieku poborowym.

ŚMIERĆ BRACI-PRZEMYTNIKÓW

W dniu 23 grudnia ub. r. zabici zostali w okolicy Królewskiej Huty zawodowi przemytnicy bracia Wilhelm i Stefan Piekacze, zam. w m. Szarlej.

WĘDLINY DO CZECHOSŁOWACJI BEZ CŁA

W związku z obniżeniem poborów urzędniczych w Czechosłowacji z dniem 1.1 b. r., władze czechosłowackie zezwoliły na sprowadzanie do Polski na własne potrzeby wędlin i tłuszczów bez cła, jedynie za uiszczeniem drobnych opłat manipulacyjnych.

KIEROWNIK POCIĄGU TRANZYT. — PRZEMYTNIKIEM

Straż Graniczna przytrzymała w Rawiczu kierownika niemieckiego pociągu tranzytowego Jana Modrok z Trachenberg (Niemcy) za uprawianie przemytu.

POTAJEMNA SZLIFIERNIA BRYLANTÓW PRZEMYCANYCH DO POLSKI

Policja otrzymała doniesienie, że w sklepie z kapelusznami Mordki Hirszenbauma przy ul. Świętojerskiej 40 znajduje się potajemna szlifiernia brylantów, przemycanych z Antwerpii do Polski.

Wieczorem policja wtargnęła do lokalu. Zastano kompletnie urządzoną szlifiernię i wielki stos przemyconych brylantów surowych i oszlifowanych.

Przy sposobności ustalono również, że Hirszbaum trudnił się handlem przemycanymi wyrobami złotymi. Przy robocie oprócz Hirszbauma zastano Szaję Tykocińskiego, Arona Zusmana i Lejbę Kartofla, którzy, jak się okazało, sami przemycali brylanty do Polski. Wszystkich przemytników aresztowano i osadzono w areście przy urzędzie śledczym.

KŁUSOWNIK POSTRZELIŁ STRAŻNIKA GRAN.

Pełniąc w dniu 5.XII służbę w okolicy m. Tempcz (Pomorski I. O.) str. Piotr Dobosz napotkał kłusownika Jana Bobkowskiego, który na widok strażnika oddał do niego 2 strzały z fuzji i rzucił się do ucieczki. Mimo otrzymanego postrzału w rękę i twarz, str. Dobosz puścił się w poгон za kłusownikiem, ostrzeliwując go z kbk. Bobkowski jednak zdołał zbiec i ujęty został dopiero przez funkcjonariuszy policji.

URLOP SZEFA SZTABU K.S.G.

Szef Sztabu K. S. G. mjr. dypl. Trelle wyjechał na trzytygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął mjr. Rodkiewicz Bronisław.

OF. KURS PRZESZKOLENIA

W dniu 7 b. m. rozpoczął się nowy kurs przeszkolenia oficerów w Centralnej Szkole Str. Gr. w Górze Kalwarii.

ZAKŁAD TRESURY PSÓW

Zakład Tresury Psów Str. Gr. przenosi się w najbliższym czasie do Rawy Ruskiej.

Kierownik Zakładu komis. Jurkowski Marjan został w tym celu delegowany do Rawy Ruskiej, gdzie rozpoczął prace przygotowawcze nad potrzebnymi urzędzeniami.

WYRÓŻNIENIE

W Rozkazie Nr. 1 Małopolskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej czytamy:

Dnia 18 października 1932 r. dokonano w m. Husne-Wyżne kradzieży znaczniejszej sumy pieniężnej na szkodę jednego z mieszkańców tej miejscowości. Dzięki inicjatywie kierownika placówki Str. Gran. Husne - Wyżne, przod. Florczaka Stanisława i energicznej akcji podjętej przez niego wspólnie z Komendantem Posterunku P. P. sprawca kradzieży został ujęty, a suma skradziona zwrócona poszkodowanemu.

Wręczoną przez poszkodowanego za pośrednictwem miejscowego Urzędu Parafialnego, nagrodę w kwocie 100 zł. przod. Florczak złożył do rąk proboszcza z przeznaczeniem na pomoc bezrobotnym.

Za powyższy, godny naśladowania, czyn obywatelski przod. Florczaka Stanisława — udzielam mu w Imieniu Służby „pochwały”

Małopolski Inspektor Okręgowy Str. Gr.

PODZIĘKOWANIE

Do Zarządu Kasy Pośmiertnej Str. Gr. Dziękuję W. Panom za wyrazy współczucia, przesłane mi z powodu tragicznej śmierci mego męża, ś. p. Balcerzaka. Zarazem kwituję odbiór 4.353 zł., które dziś otrzymałam. Suma ta jest dla mnie i dla moich czworo dzieci prawdziwym skarbem i jasnym promieniem w tem nie szczęściu, które wskutek straty naszego żywiciela nas spotkało. Oby Bóg miał w swej łaskawej opiece wszystkich inicjatorów, kierowników i członków tak dobroczynnej kasy, dzięki której niejedna łza będzie otarta i wiele osieroconych rodzin wydartych z bezlitosnych kleszczy niedostatku.

Paulina Balcerzakowa.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim Oficerom i Szeregowym Sztabu Inspektoratu Granicznego i Komisarjatu Wolsztyn, oraz ich małżonkom, jak i wszystkim uczestnikom, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. emeryt. straż. Sobierajskiemu Józefowi składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie, a szczególnie dziękuję p. Inspektorowi Goldmanowi.

Marja Sobierajska

POŻEGNANIE

Pożegnanie wielce zasłużonego Członka Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P. Koła Stanisławów, Komendanta P. W. P. W. tegoż Związku, Kolegi Mieczysława Bara, Kierownika odcinka granicznego Stanisławów, odbyło się dnia 29 grudnia 1932 r. w sali kasyna Podoficerów 48 p. p.

Odchodzącemu towarzyszy szczery żal kolegów. Złożono Mu serdeczne życzenia wytrwania na nowej placówce ciężkiej odpowiedzialnej pracy.

POŚCIG ZA PRZEMYTNIKAMI

Straż graniczna we wsi Panki podczas patrolowania odcinka granicznego, natrafiła na przekradających się z Niemiec przemytników, którzy na widok zielonych mundurów, spłoszeni, porzucili niesione na plecach worki i umknęli. Na miejscu pozostały pęcherze, zawierające 15 ltr. skażonego spirytusu. Za przemytnikami wszczęto pościg.

ZABICIE PRZEMYTNIKA

W dniu 4.XII strażnik gran., pełniący służbę w okolicy m. Jasłiska (Małopolski I. O.) zatrzymał przemytnika nieznanego nazwiska, który w czasie eskortowania usiłował ubezwładnić strażnika, a następnie rzucił się do ucieczki. Podczas pościgu przemytnik został zabity 2 strzałami z kbk.

UJĘCIE DEZERTERÓW

Straż Graniczna zatrzymała w okolicy m. Przasnysz Józefa Plucińskiego, dezertera z I Dyonu Pociągów Pancernych w Jabłonie. Innego dezertera Feliksa Kałużnego, zbiegłego z 69 p. p. w Gnieźnie, ujęto na terenie Wlkp. I. O. w chwili gdy usiłował przekroczyć granicę do Niemiec.

ZNOWU PRZEMYT NIEMIECKI

We czwartek popołudniu w czasie kontroli przesyłek na dworcu towarowym w Bogucicach w wagonie niemieckim z marką „Essen” znaleziono dwie przemycane skrzynie z daktylami i pomarańczami. Skrzynie skonfiskowano i złożono w miejscowym komisariacie policji.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Szofer motocyklista strażnik Marjan Biernacki z Komisarjatu Skarszewy I. G. Tczew, Pomorski I. O. pragnie zamienić się z kolegą, szoferem samochodu lub motocyklistą I. O. — I. G. obojętne. Powód sprawy osobiste.

Miasto Skarszewy leży w Kaszubskiej Szwajcarii, okolica urocza, na granicy polsko - gdańskiej. Miasteczko liczy około 5.000 mieszkańców. Mieszkanie tak dla kawalera jak dla żonatego zapewnione. Bliższe szczegóły listownie.

Adres: Biernacki Marjan, Skarszewy, Dworcowa 19, pow. Kościerski (Pomorze)

Str. Buliński Stefan z plac. Jasienów-Polny, Komisarjat Horodenka I. G. Kolumbia Małopolska I. O., pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z I. O. Śląskiego, Wielkopolskiego, Pomorskiego.

Nadmieniam, że plac. Jasienów-polny jest dobrze położona, odcinek równy, suchy i spokojny, okolica wesoła — ośrodek letniskowy, dojazd koleją. Szkoła, kościół, sklepy w miejscu. Do miasta 4 km szosa.

Mieszkanie tak dla kawalera jak i żonatego — zapewnione. Bliższe informacje listownie. Powód — sprawy osobiste.

Adres: Buliński Stefan z plac. Jasienów-polny, poczta Horodenka Małop.

Str. Gwoździak Stanisław, plac. Nogat Kom. Łasin, I. G. Brodnica, Mazowiecki I. O. — pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą ze Śląskiego I. O., okolice Częstochowy, Tarnowskich Gór, lub Herbów, względnie z Wielkopolskiego I. O.: okolice Kępna, Praszki, Wielunia i innych miejscowości, graniczących ze Śląskiem.

Powód — sprawy osobiste.

Zaznaczam, że tutejsza miejscowość jest jedną z najlepszych tak pod względem terenowym, prywatnym i służbowym.

Dalsze informacje pod adresem: str. Gwoździak St., Nogat, p. Wydrzno.

Str. Świrski Alfred z plac. Str. Gr. „Mikołeska”, komisarjat Kalety, I. G. Częstochowa, I. O. Śląsk — pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Pomorskiego I. O., I. G. Gdynia, komisarjat Gdynia.

Nadmieniam, że okolica tutejsza jest b. zdrowa, teren suchy, zupełnie zalesiony, szkoła i sklep w miejscu, mieszkanie prywatne zapewnione dla kawalera, jak i żonatego, do miasta, poczty i stacji kol. — 5 km.

Powód — sprawy osobiste.

Dalszych informacji udzieli listownie pod adresem: Świrski Alfred, Mikołeska, poczta Strzybnica, pow. Tarnowskie - Góry, woj. śląskie.

Z kraju i ze świata

W dniu Nowego Roku przyjmował P. Prezydent Rzeczypospolitej życzenia noworoczne od dygnitarzy państwowych i przedstawicieli państw zagranicznych.

Zgłaszający się z życzeniami dla P. Marszałka Piłsudskiego wpisywali się do specjalnej księgi.

W Białowieży odbyło się reprezentacyjne polowanie, na którym gośćmi Pana Prezydenta byli dygnitarze i parlamentarzyści łotewscy.

Strzelano tylko do grubego zwierzca. Pan Prezydent ubił wielkiego odyńca i jednego wilka.

Marszałek Piłsudski powrócił do Warszawy z Wilna, gdzie bawił w czasie świąt.

Powrócił do Warszawy p. premier Prystor. Po powrocie odbył on konferencję z podsekretarzami stanu Prezydium Rady Ministrów, oraz posiedzenie Rady Ministrów.

Ambasador polski w Paryżu Chłapowski wręczył w dniu sylwestrowym insygnia orderu „Orła Białego” prezydentowi republiki francuskiej p. Lebrun.

Wykończona została linja kolejowa Herby — Inowrocław, skracająca odległość zagłębia węglowego od morza o 120 km.

Po nowej linji kolejowej przeznaczony przeważnie dla pociągów towarowych — pójdzie jedna para pociągów osobowych i jedna pospiesznych.

Z wiosną b. r. wchodzi w życie nowy rozkład jazdy pociągami, wprowadzający znaczne udogodnienia dla pasażerów na pociągach dalekobieżnych.

Podróż nprz. pomiędzy Warszawą, a Gdynią trwająca jeszcze obecnie 8 godzin, będzie skrócona do 7 godzin i 24 minut. Przed wojną jechało się na tej przestrzeni 24 godziny.

Prasa niemiecka, oraz radio królewieckie urządziły w dzień sylwestrowy wielką propagandę za odebraniem Polsce tak zwanego korytarza pomorskiego i całego Pomorza.

Niemcy postarali się ponadto o uczynienie niekorzystnej wzmianki o Polsce w zapowiadaniu programu przez radio angielskie. Tak pierwsza jak i druga agitacja przeciw Polsce, jako rzekomo mocno militarne państwo były powodem złożonego przez Polskę protestu u rządów angielskiego i niemieckiego.

W Genewie rozpoczęły się obrady międzynarodowej konferencji pracy. Konferencja ma na celu skrócenie czasu pracy, jako środka walki z bezrobociem.

Dalszy ciąg konferencji odbędzie się w Londynie na światowej konferencji gospodarczej, oraz międzynarodowej konferencji pracy.

W grudniu ub. roku złowiono ryb morskich 959,200 kg., wartości 119,130 zł. Łowiono przeważnie szprotki.

Polskie fabryki taboru kolejowego otrzymały w r. b. od polskich kolei państwowych zamówienie na wykonanie 3,000

wagonów towarowych, 100 wagonów osobowych i 90 lokomotyw. Część tych zamówień jest już wykonana.

Fabryki polskie rozwijają wzrastającą ekspansję w kierunku zdobycia rynków zagranicznych. Pewną ilość parowozów dostarczono już dla Bułgarii, Jugosławii, Łotwy i Marokka. Obecnie toczą się pertraktacje z Sowiekami i z Rumunją o dostawę pewnej ilości taboru kolejowego.

W min. komunikacji, w którym skoncentrowane są obecnie wszystkie zagadnienia dróg, opracowywane są plany podjęcia robót publicznych wczesną wiosną, skoro tylko warunki atmosferyczne na to pozwolą. Przedewszystkiem idzie tu o budowę dróg. Na pierwszy plan wysuwa się województwo śląskie, najbardziej z wszystkich ziem polskich dotknięte klęską bezrobocia masowego.

Jednocześnie czyni się przygotowanie do budownictwa drobnego w obrębie wielkich miast.

W dn. 22 b. m. przypada 70-letnia rocznica wybuchu powstania Styczniowego. Z racji tej rocznicy powstał komitet obchodu pod protektoratem Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, celem złożenia hołdu żyjącym jeszcze bohaterom tego zbrojnego czynu narodowego.

Komitet wydał obecnie apel do Kawalerów orderu Virtuti Militari, aby weteranom rozrzuconym na terenie całej Polski w liczbie około 300 złożyć dar honorowy w postaci jednomiesięcznej pensji, pobieranej ze skarbu państwa w wysokości 125 zł.

W najbliższych dniach wypada wypłata rocznej pensji przywiązanej do tego orderu i komitet zwraca się do Kawalerów orderu z prośbą, aby złożyli pewien procent przy jej wypłacie na konto czekowe PKO Nr. 27525 na rachunek komitetu obchodu 70-lecia Powstania Styczniowego.

Inicjatorzy proponują składkę od 10 zł. włącznie.

Celem ożywienia i pogłębienia pracy oświatowej polskiej w Czechosłowacji, prowadzonej przez miejscowe komitety oświatowe, została założona z inicjatywy powiatowego komitetu oświatowego w Orłowej Polska Wszechnica Ludowa. Wszechnica ta ma zapewnione poparcie wszelkich organizacji i instytucji oświatowych najważniejszych gmin powiatu frysztackiego, których przedstawiciele należą do komitetu oświatowego.

Wszechnica ludowa składa się z kilku oddziałów w większych skupieniach ludności polskiej, a mianowicie w Orłowej, Karwinie, Łazach, Górnej Suche, Frysztaście, Niemieckiej Lutyni i Nowym Boguminie. Niektóre oddziały już swą pracę rozpoczęły, niektóre zamierzają rozpocząć z Nowym Rokiem.

Wszechnica ludowa przyczynia się w znacznym stopniu do wprowadzenia systematycznej pracy oświatowej i do postawienia jej na poziomie odpowiadającym wymaganiom nowoczesnym. Główne zasługi ma tutaj nauczycielstwo polskie.

Uzyskano w rokowaniach z delegacją rządu sowieckiego w Warszawie zgodę na to, że „Sowpoltorg” obejmie swym planem zakupów w Polsce w roku 1933 pozycję 2 milionów złotych, przeznaczonych na nabycie w Polsce towarów włókienniczych, głównie lżejszych wyrobów bawełnianych.

Ogólna wartość eksportu polskiego do sowietów w ramach działalności „Sowpoltorgu” wynosić ma w r. b. od 15 do 18 milionów złotych, warunki kredytowe nie są jeszcze uzgodnione. Import sowiecki do Polski, dokonywany za pośrednictwem „Sowpoltorgu”, będzie znacznie mniejszy.

Najnowsza medycyna, odkrywając często „cudowne” sposoby leczenia mające znamiona znachorstwa, zajmuje się ostatnio miodem, jako środkiem, leczącym rany, zwłaszcza oparzeliny.

Przypominają, że podczas wojny bałkańskiej masowe doświadczenia dowiodły, że cukier, a zwłaszcza cukier gronowy, przyspiesza gojenie się ran.

Miód ma mieć wpływ jeszcze dodatniejszy.

Niemiecka Lufthansa przystąpiła do intensywnego szkolenia lotników w t. zw. „lotach na ślepo”, w których lotnik mający całkowicie zakryte mgłą pole widzenia ląduje w oznaczonym miejscu, z oznaczonej wysokości i pod danym kątem jedynie przy pomocy specjalnych instrumentów. Loty te mają olbrzymie znaczenie w czasie wojny.

W wigilję Trzech Króli zmarł nagle były prezydent Stanów Zjednoczonych Calvin Coolidge.

Na dalekim wschodzie rozgorzały walki pomiędzy wojskami chińskimi i japońskimi z nową siłą. Japończycy przekroczyli wielki mur chiński i posuwają się w kierunku na Pekin.

Gabinet litewski uchwalił zmianę reformy rolnej.

Na podstawie nowych przepisów mogą być zwrócone skarbowi państwa długi osadników w ciągu 50 lat.

Od przypadających należności skarbu państwa pobiera się 4% rocznie.

Splonął na morzu największy na świecie i niedawno zbudowany okręt francuski „Atlantic”.

Okręt był ubezpieczony na 100 milionów franków, czyli milion 200 tysięcy funtów.

W okolicach Moguncji nad Renem znaleziono szczękę ludzką, którą archeologowie zakwalifikowali jako szczękę człowieka z przed 500 do 600 tysięcy lat.

Władze sowieckie przygotowują urządzenia mające służyć do uruchomienia linii lotniczej wzdłuż wybrzeża północnego Syberji, aż do półwyspu Kameczatki.

Ponadto opracowują sowieci projekt organizacji linii lotniczej, która łączyłaby Europę z Ameryką poprzez okolice podbiegunowe.

Samoloty przeznaczone do kursowania na tej trasie miałyby urządzenia do lądowania na wodzie i na śniegu.

Lotnik włoski Nicolo osiągnął na hydroplanie lekkim wysokość 7.362 m. zdobywając nowy rekord wysokości dla hydroplanów.

Berliński technik Alfred Mintus skonstruował w lasce minijaturowy radjoodbiornik, który umożliwia mu odbiór audycji radjowych podczas spacerów.

TRZYKROTNE W CIĄGU DWU DNI NARUSZENIE GRANICY POLSKIEJ

Centralne władze bezpieczeństwa otrzymały z pogranicza polsko-niemieckiego wiadomości o trzykrotnym naruszeniu granicy polsko-niemieckiej w dniach od 8-go do 10-go b. m. przez grupy obywateli niemieckich, którzy przekroczyli linię graniczną bez właściwych paszportów lub przepustek.

Dnia 8 b. m. w miejscowości Ruda na Górnym Śląsku trzech osobników przekroczyło nielegalnie granicę z Niemiec do Polski. Wezwani przez straż graniczną — wszyscy trzej rzucili się do ucieczki, w czasie której jeden z uciekających porzucił paczkę, zawierającą 100 egzemplarzy broszur komunistycznych. Straży granicznej nie udało się zatrzymać przemytników odezwał się komunistycznych, którzy zdołali zbiec z powrotem do Niemiec.

W dniu 9 b. m. w okolicy Piły na terenie powiatu chodzieskiego oddział umundurowanych hitlerowców, złożony z 25 ludzi zatrzymał się tuż przy linii granicznej polsko-niemieckiej, a trzech ludzi z oddziału przekroczyło granicę i udało się do zabudowań niejakiego Ristala, odległych o pół kilometra od linii granicznej. W drodze powrotnej trzech hitlerowcy zostali zatrzymani przez straż graniczną, co widząc, reszta oddziału przeszła również przez granicę, jednak wobec energicznej postawy straży granicznej, grożącej użyciem broni — oddział wycofał się natychmiast wśród rzucania gróźb i prowokacyjnych okrzyków pod adresem Polski.

Z powodu tego naruszenia granicy konsul polski w Pile założył protest u miejscowych władz niemieckich żądając wszczęcia energicznych dochodzeń.

W dniu 10 b. m. w okolicach miejscowości Kończyce na Górnym Śląsku przekroczyło granicę z Niemiec do Polski trzech osobników, którzy wrzucili do jednego z mieszkań w Kończycach paczkę wagi około 14 kilogramów, zawierającą ulotki komunistyczne, drukowane w języku polskim. W ulotkach tych partja komunistyczna występuje przeciwko rządowi polskiemu i Traktatowi Wersalskiemu, nawołując do oderwania Górnego Śląska i Pomorza od Polski. Władze graniczne nie zdołały ująć kolporterów odezwał się, którzy schronili się na terytorjum niemieckie.

DZIKIE WYBRYKI SOWIECKIEJ STRAŻY GRANICZNEJ

Mimo, iż w Rosji sowieckiej oficjalnie obowiązuje już nowy styl, faktycznie nie tylko ludność, ale i władze obchodzą Nowy Rok według starego stylu.

13-go b. m., jako w wigilję Nowego Roku, sowiecka straż graniczna na pograniczu polsko-sowieckim na całej przestrzeni, z wyjątkiem odcinka Stołpców urządziła kilka gorszących zajęć. Pijani żołnierze strzelali na pograniczu w rejonie odcinka Dryssy, w czasie strzelaniny na wiat postrelono komendanta odcinka Biednowa. W tymże rejonie 4 strażnicy sowieccy, polując na dziki, postrzelili 2 włościan.

W rejonie Dołhinowa, Radoszkowic, Rakowa i Domaniewicz pijani strażnicy oświetlali raketami teren pograniczny, niepokojąc ludność strzelaniną.

Koło Zasławia strażnicy miejscowości Stalinowo urządzili najście na wieś, celem porwania dziewcząt. Doszło do strzelaniny z włościanami, przyczem 2 włościan odniosło ciężkie rany. Jednemu ze strażników odrąbano rękę.

Odpowiedzi redakcji

S. S. P. Dlaczego K. W. P. zwleka z wydaniem książeczek udziałowych, oraz z wypłacaniem dywidendy?

K. W. P. przystąpiła już dawno do wydawania książeczek udziałowych. Wydawanie książeczek musi potrwać dłuższy czas, gdyż K. W. P. posiada ponad 4000 członków, a wypisywania książeczek dokonuje się przy szczupłym personelu.

Dywidendę wypłaciła K. W. P. w grudniu 1932 r. za lata ubiegłe t. j. po koniec 1931 r.

Za życzenia z okazji Nowego Roku składamy serdeczne podziękowania, życząc Panu wzajemnie dużo pomyślności.

Str. F. N. Czy służba czynna w W. P. zalicza się do okresu służby państwowej potrzebnym do uzyskania urlopu wypoczynkowego?

Tak. — Sprawę urlopów reguluje rozkaz K-dy Nr. 18/29 pkt. 15.

Myli się Pan, twierdząc, że nigdy jeszcze nie wyjaśnialiśmy sprawy należności urlopów. — Pomyłka polega na tem, że zmuszeni jesteśmy odpowiadać na zadane nam pytania, a zatem na pytanie: jak długi przysługuje urlop wypoczynkowy po 3 latach służby wojskowej i 2 latach w Straży Granicznej odpowiadamy: Posiada Pan ponad 4 lata służby państwowej, a zatem przysługuje 3-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

K. K. C. Niemieckie władze nie chcą Panu podać daty zwolnienia z wojska a świadków nie może Pan znaleźć. Co należy robić w celu zaliczenia służby zaborczej do emerytury?

Trudna to sprawa, gdyż udowodnienie przebiegu służby należy do funkcjonariusza państwowego.

Może zdoła Pan udowodnić pismami wysyłanymi swego czasu z pułku do rodziny i osobami, które te listy otrzymywały. — Albo może posiada Pan dokumenty urlopowe, przeniesieniowe i t. p.

Em. str. Z. J. Czy emerytowi, który zawarł związek małżeński po przejściu w stan spoczynku przysługuje prawo do dodatku ekonomicznego?

Nie. — Według nowej ustawy emerytalnej tracą dodatek ekonomiczny na żonę poślubioną po przejściu w stan spoczynku nawet ci emeryci, którym na zasadzie starej ustawy dodatek ten przyznano swego czasu.

K. T. 118. — Ma Pan 2 lata służby wojskowej i 2 lata 5 miesięcy w Straży Granicznej. Czy przysługuje Panu 3-tygodniowy urlop wypoczynkowy?

Przysługuje Panu 3-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

J. K. S. Czy strażnik nie posiadający jeszcze 5 lat służby w Straży Granicznej może uzyskać zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego?

Dla uzyskania zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego wymagane jest posiadanie tylko trzech lat służby w Straży Granicznej.

Strażnik. 1) W sprawie medalu za ratowanie tonących widać się Pan zwrócić do odnośnego starostwa drogą służbową.

Czy jednak zdoła Pan obecnie udowodnić fakt ratowania, jeżeli osoby wyratowane chciały popełnić samobójstwo? Trzeba mieć świadków.

2) Służy Pan w Straży Granicznej od 1930 r. z przerwą. Czy cała służba liczy się do 3-letniego okresu potrzebnego do ustalenia?

Rozporządzenie o Straży Granicznej nie mówi nic o nieprzerwanej służbie potrzebnej do ustalenia, wobec czego uważamy, że przerwa w danym wypadku nie ma znaczenia.

Radzimy ponownie napisać drogą służbową.

Przod. A. S. Do konsulatu w Pradze czeskiej należało zwracać się drogą służbową, a byłby Pan łatwiej i prędzej otrzymał potrzebny dokument.

Str. 167. 1) Czy strażnik w XIV grupie uposażenia mający trzy lata służby w Straży Granicznej może: a) prosić o zezwolenie na zawarcie małżeństwa?

Może prosić, gdyż grupa uposażenia nie odgrywa w danym wypadku żadnej roli.

b) Zostaje ustalony?

Zostaje ustalony z samego prawa.

2) Czy oświetlenie i utrzymanie porządku kancelarii placówki należy do gospodyni utrzymywanej przez kawalerów?

Na oświetlenie i utrzymanie porządku oraz opał w kancelarii placówki otrzymuje kierownik placówki ryczałt, z którego winien opłacać powyższe potrzeby.

3) Kto ponosi koszty czyszczenia kominów kanałów i śmietników w budynku skarbowym zamieszkałym przez strażników?

Wydatki powyższe pokrywa Skarb Państwa. Kierownikowi placówki nie wolno potrącać z poborów strażników żadnych kwot nienakazanych przez władzę przełożoną.

Str. S. S. Czy zaświadczenie P. K. U. o odbytej służbie austriackiej z tem, że brak jest bliższych danych — wystarcza do zaliczenia tej służby do emerytury?

Nie wystarcza, gdyż P. K. U. posiadają dane o przebiegu służby zaborczej od zainteresowanych byłych wojskowych. — Wyjątek stanowią wypadki, w których P. K. U. posiadają ewidencję zabor. służby wojskowej zaprowadzoną na podstawie dokumentów przejętych od b. zaborców.

Str. 1146. 1) Czy w Komisarjacie, na korytarzu, znajdującym się obok klatki schodowej, a w którym oprócz tablicy poglądowej nic się nie znajduje, należy zdejmować czapkę?

Naszem zdaniem, nie, zwłaszcza, że znajdują się tam drzwi do ubikacji mało luksusowych.

2) Czy za mieszkanie służbowe należy płacić cały dodatek mieszkaniowy czy też za metry kwadratowe?

O ile wartość mieszkania jest mniejsza od otrzymywanego dodatku mieszkaniowego, to płaci się tylko taką część dodatku, która pokrywa wartość mieszkania, a zatem od metra kwadratowego.

Jeżeli dane mieszkanie zajmują dwie osoby, to obie płacą taką kwotę jaka należy się za zajmowany pokój, różnicę natomiast pomiędzy dodatkiem mieszkaniowym, a czynszem wypłaca się zainteresowanemu lokatorom.

Str. L. S. 2379. Czy strażnik mający cztery lata służby wojskowej zawodowej w K. O. P. i jeden rok służby w Straży Granicznej może otrzymać zezwolenie na zawarcie małżeństwa?

Zasadniczo nie, gdyż nie posiada 3 lat służby w Straży Granicznej.

Od odmownego załatwienia podania przez I. O. wolno wnieść odwołanie do Komendanta Straży Granicznej.

Str. M. z Chojnic. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 14.XI.14 do 31.X.18 3 lata 11 miesięcy i 16 dni, w armji gen. Hallera od 14.XII.18 do 14.I.21 2 lata i 1 miesiąc oraz w Straży Granicznej od 28.X.21 do 31.XII.32 11 lat 2 miesiące i 3 dni, czyli razem 17 lat 2 miesiące i 19 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę (bez niewoli) 6 lat oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata 9 miesięcy i 1 dzień.

Ogółem posiada Pan 25 lat 11 miesięcy i 20 dni czyli 66,8% emerytury.

2) Zaciągnięcie się do armii gen. Hallera we Francji usprawiedliwia przerwę pomiędzy służbą zaborczą a polską.

Osobne zaświadczenie o pobycie w niewoli nie jest, naszym zdaniem, potrzebne przy posiadaniu przebiegu służby zaborczej.

Nr. 55. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 31.X.14 do 31.X.18, 4 lata, w armii gen. Hallera od 28.II.19 do 26.X.20, 1 rok 7 miesięcy i 26 dni oraz w Straży Granicznej od 17.V.21 do 31.XII.32 11 lat 7 miesięcy i 14 dni, czyli razem 17 lat 3 miesiące i 10 dni.

Do powyższego dolicza się za wojnę 4 lata 6 miesięcy i 20 dni (bez niewoli) oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata 9 miesięcy i 3 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata 7 miesięcy i 3 dni, czyli 64% emerytury.

2) O zaświadczenie służby w armii gen. Hallera trzeba się zwrócić do Biura Historycznego M. S. Wojsk. przy M. S. Wojsk.

3) Za pożyczkę daną Państwu Pol. w 1919 r. w złocie należy się osobne przeliczenie tylko w tym wypadku, jeżeli udzielił jej Pan z zastrzeżeniem zwrotu w złocie wzgl. w srebrze.

O ile pożyczka dana była bez zastrzeżeń, to będzie ona przeliczona na ogólnych warunkach.

Co do wszystkich pożyczek państwowych dodać trzeba, że należało zgłosić je i zarejestrować w określonym terminie, który już dawno minął. Zaniedbanie terminu zgłoszenia przesądziło sprawę na Pańską niekorzyść.

Z pisma Pana można się domyśleć, że nie zgłaszał Pan swej pożyczki (obligacji).

Nowe Wydawnictwa

Czarkowski-Golejewski K. por. Sp. AEU. 13 DNI LOTU NAD AZJĄ. Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa, 1932. Cena zł. 12,00.

Książka, która ukazała się pod tym tytułem, zawiera niezmiernie ciekawy opis wrażeń z niezwyklej podróży, odbytej do egzotycznego Wschodu przez lotnika-amatora. Czarkowski-Golejewski nie jest bowiem lotnikiem zawodowym. Z zawodu jest oficerem kawalerji, który lotnictwo traktuje jako sport i stąd jego lot zasługuje na specjalną uwagę. Nasze lotnictwo sportowe znajduje się dopiero w zalążku, a rozwijają je od niedawna aerokluby. Polski samolot sportowy na dalekich szlakach egzotycznych jest zatem wyjątkiem i rzadkością, niespotykaną dotychczas w lotnictwie zagranicą. Tem więcej uznania należy się brawurowemu pilotowi, który z taką fantazją i niesłychaną odwagą szybuje nad dalekimi pustyniami i puszciami.

Trasa, którą przebył autor, prowadziła z Rzymu przez Grecję, Syrię, Persję, Indję, Sjam do... Japonji.

Celu jednak całkowicie nie udało mu się osiągnąć, gdyż katastrofa w Sjamie, z której wyszedł ciężko ranny, przerwała dalszy lot.

13 dni trwania podróży dały możność dokonania wielu obserwacji z przebytych krain, zwłaszcza Indyj, które pociągały swą tajemniczością kultury, egzotyczną przyrodą oraz ciekawym spletem zagadnień politycznych i religijnych. Bystre oko obserwatora, styl gładki i ogromna zdolność narracyjna sprawiają, że Sp. AEU czyni na każdym czytelniku niezatarte wrażenie.

Książka ujęta została w piękną szatę zewnętrzną, w której wydawca szukał nowych dróg do rozwiązań graficznych.

Książkę zdobili A. Girs i B. Barcz rysunkami i trawestacjami fotograficznymi o nieprzeciętnej wartości artystycznej.

Auten H. Tłum. Stankiewicz M. STATKI PUŁAPKI. Warszawa, Główna Księgarnia Wojskowa, 1932. Cena zł. 5,80.

Głośna była w czasie wielkiej wojny działalność niemieckich łodzi podwodnych, zatapiających w sposób barbarzyński statki handlowe nie tylko państw koalicji, lecz i neutralnych.

Ponieważ działalność ta szczególnie dała się we znaki Anglikom — tam też powstał pomysł zwalczania ich zapomocą specjalnych statków zw. statkami pułapkami. Były to okręty handlowe z zamaskowanym uzbrojeniem, które w ten sposób zwabiały przeciwnika i niszczyły go zniecałkiem ogniem artylerji.

Zrozumiała rzecz, że w podobnych wyprawach marynarz angielski musiał wykazać dużo zimnej krwi, bohaterstwa i pomysowości.

Walki te i bogate przeżycia marynarzy, biorących w nich udział, odtwarza w tej pracy autor, ich uczestnik. Praca napisana z wielkim realizmem i odznacza się bezpośredniością opisywanych wydarzeń.

Jako pamiętnik z wielkiej wojny należy do rzędu wyjątkowo ciekawych książek, które się czyta z nieustającym zainteresowaniem, czego najlepszym dowodem jest sfilmowanie tej książki przez jedną z wielkich wytwórni angielskich.

T R E Ś Ć : Zarys Dziejów Ochrony Granic Śląska: **Batory**. — Jeszcze jedna Kasa. — **Bolesław Prus**: Na Pograniczu. — Wigilja na placówce: **Szczyrek**. — Z granicy: **Frak**. — **Michał Godlewski**: Szpiedzy na lotnisku. — Łowy na handlarzy kokainy. **W. T. B.**: Rozmyślenia przy kamieniu granicznym. — Kulawa suka: **Bron**. — Sprawy, które nas obchodzą. — Z kraju i ze świata. — Odpowiedzi Redakcji.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4,50, miesięcznie 1,50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 600, pół strony zł. 300, 1/3 strony zł. 160, 1/8 strony zł. 85. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: **FELIKS OLAS**.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83